

Ryc. 39.



Z Gabinetu
Rycin
Uniwersytetu
Warszawskiego.

Teodor
Chrzęński pinx.

Kościół i zabudowania klasztorne po X. X. Bożogrobcach w Miechowie od zachodu.

(Widoki zabytków starożytności i t. d... Delegacji K. Stronczyńskiego. Atlas I ryc. 13).

... Jaxa herbu Gryff, wracając z Palestyny z wyprawy krzyżowej, sprowadził do Polski z Jerozolimy zakonników reguły Ś-go Augustyna, stróżów grobu Chrystusowego (canonici regulares custodes sancti Sepulcri), którym oddawszy 3 wsie, to jest: Miechów, Zagurzyn i Komorów, wystawił dla nich kaplicę w Miechowie w r. 1162. Wieś tę wyniósł później do rzędu miast Przemysław II ks. wielkopolski i krakowski, przywilejem z r. 1290, obdarzając ją zarazem prawem Niemieckiem...

Kiedy kościółek przez Jaxę wystawiony okazał się za szczupłym, Wsław Biskup Krakowski w r. 1233 położył kamień węgielny na nową obszerną bazylikę, która w 60 lat ukończoną, i w r. 1293 poświęconą została.

... Budowała ta po kilkakrotnych pogorzelach odnawiana, straciła wszystkie dawne pomniki i całe prawie piętno swej starożytności. Wymiary tylko jej ścian, wysokość sklepień, podwójnym rzędem rozłożone okna w części kapłańskiej, przekonywują, że była wystawioną w smaku gotyckim 14-go wieku, i że później dopiero we wszystkich swych częściach przerobioną została...

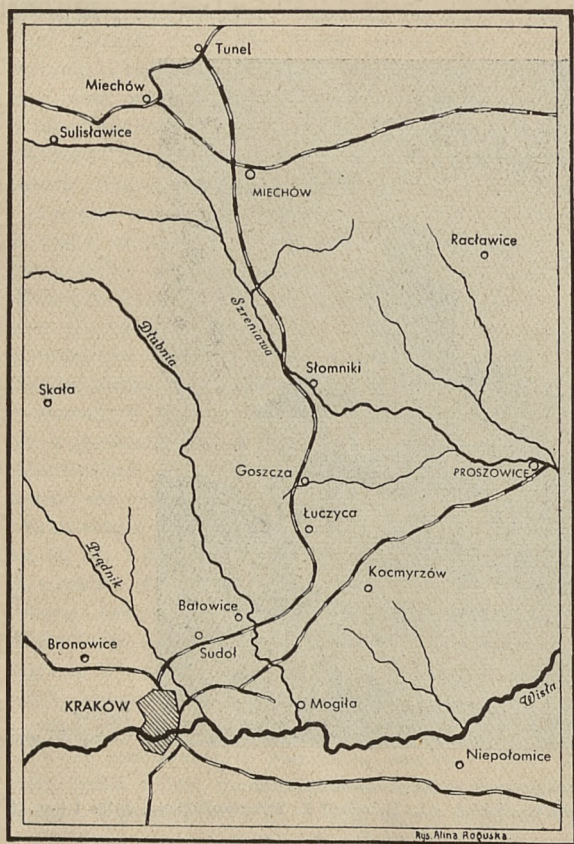
Pomimo tak wielkich klęsk hojnie od Monarchów i prywatnych osób uposażony zakon podźwignął zawsze z gruzów upadłą świątynię, tak dalece, że dziś jeszcze do najpiękniejszych w kraju gmachów liczoną być może. Jej

obszerność, jej przyjemne rozmiary piękne rzeźby i obrazy uwagę zwracają na siebie... Obok kościoła stoi wyniosła i kształtem swoim osobiwsza wieża, kulistą zakończona kopułą, na której błyszczy podwójny krzyż złoty, godło tutejszego zakonu. Dolne piętro tej wieży oraz węgly wystawione z ciosu, ściany zaś z pięknie dobranej cegły, są dawniejszego budownictwa pomnikiem i sięgają 13-go wieku, — kopuła zaś sama przez ostatniego proboszcza tutejszego X. Nowickiego Biskupa Biblijnego wystawioną została...

Wspaniały refektarz stoi pustkami i czasem tylko, kiedy jaka truppa aktorów przejeżdża przez Miechów, urządzone są w nim teatralne widowiska. Na środku sklepienia tej sali wśród rzeźby złożonej unosi się Gryff, stanowiący podobnie jak Krzyż podwójny Herb tutejszego zgromadzenia. Herbem zaś samego kościoła był Chrystus z grobu powstający...

Szczególną tutejszego kościoła ciekawością jest kaplica z Grobem Chrystusa Pana zupełnie w kształcie i wymiarach Kaplicy Jerozolimskiej wzniesiona, pod nią spoczywa ciało X. Samuela Nakielskiego, urodzonego w Lełowie, kapłana i histoyografa tutejszego zgromadzenia. Miejsce jego spoczynku wskazuje kamień ze stosownym napisem...

(Opisy Zabytków Starożytności w gubernii radomskiej przez Delegację wysłaną z polecenia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego w latach 1844 i 1846 zebrane, rysunkami w dwóch osobnych atlasach zawartemi objaśnione. 1850. Miasto poduchowne Miechów str. 49—55).



Ryc. 40.

Mapka orientacyjna kolei Tunel — Miechów — Kraków.

Nowozbudowana kolej Tunel — Kraków nie zdobyła dotychczas dużego rozgłosu, pomimo że przedstawia wielorakie wartości pierwszorzędного znaczenia. Wystąpią one w pełni swej oczywistości z chwilą wprowadzenia letniego rozkładu jazdy, w którym przewiduje się skierowanie tędy pośpiesznej komunikacji Warszawa — Radom — Kraków. Włączenie do tego szlaku drugiego nowego odcinka z Warszawy do Radomia przez Piaseczno jeszcze bardziej podnosi znaczenie trasy Tunel — Kraków pod względem oszczędności czasu i kosztów przejazdu. Zysk da się obliczyć dokładnie dopiero w letnim rozkładzie, obecny okres jest prowizoryczny z niepełną szybkością nielicznych pociągów. Doniosłość zmian kosztów i czasu przejazdu dotyczyć będzie kilku dziedzin naszego życia. Wśród nich wiele zyskała turystyka, osią-

gając wydatne uprzystępnienie dojazdu do Gór Świętokrzyskich i skrócenie odległości Krakowa i Karpat od środkowej oraz północnej Polski. Mieszkańcy woj. Krakowskiego nie mieli dotąd możliwości łatwego dojazdu do tych terenów. A jednak odrębność krajobrazu i typu życia krain niziniańskiej i świętokrzyskiej zasługuje na to, by nimi zainteresowało się społeczeństwo — w pierwszym rzędzie młodzież — Pogórza i Beskidów. Niech Tunel nowej kolei będzie symbolem przekopania się południowej Polski do jej środka i północy. Tego apelu do ludności północnej powtarzać nie trzeba, gdyż niezwykła atrakcyjność Krakowa, Beskidów i Tatr przemagała trudności komunikacyjne. Jeżdżono tam masowo.

Następną z kolei zdobyczą turystyczną jest możliwość przejazdu przez ziemię miechowską, w bodaj że najciekawszym jej przekroju.

Odnowiony niedawno w swej działalności Oddział Miechowski P. Tow. Krajozn. będzie musiał opracować szlaki wycieczkowe tego terenu. A miłośnicy naszej kulturalnej i politycznej przeszłości znajdą tu wiele ciekawego i cennego do zobaczenia. Wszak ziemia miechowska to przedpole Krakowa, którego wielka przeszłość toczyła się nie tylko w murach Wawelu i jego podgrodzia, lecz i szerzej — po dworach, pałacach, klasztorach urodzajnej miechowskiej ziemi.

Przedewszystkiem sam Miechów, o którym kilka wiadomości historycznych znajdą czytelnicy na karcie tytułowej tegoż numeru »Ziemi«. Historyk i wychowawca młodzieży znajdzie w Miechowie żywą tradycję i martwe pomniki bohaterskich walk 1863 r. Dzieje ostatnich wysiłków odrodzieńczych też wiązały się z Miechowem, jako pierwszym etapem historycznego marszu kadrówki.

Poza Miechowem cały labirynt osad z pamiętkami. Sentyment skieruje wędrowca na rozległe pola Racławic, o 7 klm. od Miechowa. Można będzie tutaj podumać nad płodnem w skutki, aczkolwiek nieudanem przedsięwzięciem Wielkiego Naczelnika. Może teraz dojdzie łatwiej do jakiegoś godnego upamiętnienia racławickiej batalii tam, na jej miejscu! Należy

wspomnieć jeszcze o Skalbmierzu. Ośrodkiem zainteresowań jest kościół — wielki gotyk, o niezwykłej wysokości. W murach i szczegółach posiada zapisaną całą historię zmian polskiej architektury. Krakowianina zainteresuje pozatem w nawie głównej popiersie brązowe Stanisława ze Skalbmierza, pierwszego rektora wszechnicy Jagiellońskiej. Literat przypomni sobie, że z Topoli, odległej o 3 klm., chadzał do szkółki skalbmierskiej Mikołaj Rey.

W ziemi Miechowskiej leżą i Bejsce, gdzie w kościele znajdziemy kaplicę Firlejów, będącą jednym z najpiękniejszych zabytków renesansu.

Mapa i rejestr pomników sztuki na ziemi miechowskiej z doby rozkwitu kultury krakowskiej epoki Polski czyni tę ziemię niepowszednio ciekawą dla turysty.

Trasa Tunel — Kraków biegnie przez wyższą, zachodnią część wyżyny Nidy. Znaczą jej linję cztery stacje: Miechów - Miasto, Słomniki, Łuczuce i Batowice.

Krajobraz wyżyny Nidy nie należy do tych, które pociągają oko bogactwem form. Jego znamioną cechą stanowi falistość terenu. Obserwowany zdaleka, tworzy na horyzoncie poziomą, prostą linję. W rzeczywistości składa się ze stoliw, wałów, kop pooddzielanych rozdołami, wąwozami, dolinami. Wszystkie te postacie wzniesień i zagłębień mają najróżnorodniejszy przebieg i kształt. Słusznie opisowa geografja na określenie tego rodzaju rzeźby terenu używa nazwy, wskazującej na jego podobieństwo do sfalowanej powierzchni wody, zdaleka wyglądającej też na równą, pomimo swej faktycznej nierówności. Falistość nidziańskiego obszaru przedstawia typ przewagi wzniesień nad dolinami. Ogólna suma rozległości wierzchołw wybitnie przeważa nad przestrzenią wszelakich zagłębień.

Genezą falistego typu rzeźby jest erozja — zło-bienie wód płynących. Ongiś równą krainę rozorały krętymi bruzdami spływające po powierzchni strumienie wód, zmierzające do niedaleko położonego rowu wiślanego. Nieduża odległość od Wisły spowodowała, że nie mogły się tu wytworzyć większe rzeki. Cały zachodni obszar wyżyny Nidy, ujęty mniej więcej czworobokiem Opatowice — Mogiła — Szreniawa — Działoszyce, odwadniają dwie małe rzeczki Nidzica i Szreniawa i jeszcze mniejsza od nich Dłubnia, pozatem parę strumieni. A że i spa-

dek terenu jest niewielki, więc siła wód płynących jest nieznaczna, co przesądziło mały rozmiar bruzd, wyłobionych przez te wody. Wyjątek stanowi Nidzica i dolny bieg Szreniawy. Doliny ich bowiem są względnie szerokie, wyraźnie zaznaczające się w krajobrazie. Okolice, leżąca bezpośrednio przy nowej kolei, takich dolin nie posiada. Oczywiście, że kształt dolinnych form nie jest zależny tylko od siły wód. Wiele znaczy tu charakter skalnego podłoża. Prawie na całej długości trasy tworzy go opoka kredowa, w mniejszej części — na południe od Słomnik — młodszy miocen; teren ostatniego etapu w okolicy Batowic stanowią dyluwialne sypkogliniaste złoża. Opoka kredowa czy mioceńska, jak każdy wapień, ma tendencję tworzenia pionowych ścian erozyjnych. To też charakterystyczne tutejsze małe dolinki, rozdoły mają często b. strome zbocza, tworząc w ten sposób mile, bo wyraźne kształty rzeźby. W wielu płyną mniejsze lub większe strugi, obramione zielenią trawy. Niezdatne do uprawy zbocza porastają zarośla krzewów lub ma-lutkie gaje. Tak wygląda system rzeźby, związany ze współczesną siecią wodną. Pozatem natrafiamy w niektórych miejscach nidziańskiej wyżyny na elementy dawniejszego pochodzenia w postaci stosunkowo rozległych padołów, czasem z dosyć mokrem dnem. Tem wyczerpuje się treść naturalnych urozmaiceń bezleśnej monotonji uprawnych obszarów ziemi miechowskiej.

Tu i owdzie upiększają krainę dzieła ludzkie. To trafi się lilipuci, prymitywny młyn — zawsze mile przez wędrowca spotykany w polskiej wsi. To znów na krawędzi spadzistego zbocza doliny rzeczulki rozłoży się malowniczo biały dwór, wioska czy miasteczko, działające na oko urokiem bezładu amfiteatralnego skupienia mizernych domostw tradycyjnego typu, niby bezstylowych, a jednak o swoistym polskim wyglądzie. Zdarzy się i kościółek w ładnym położeniu.

W mozaice krajobrazowych odmian rzeźby Polski ziemia ta zajmuje swoje odrębne miejsce, różniąc się od innych, nawet też falistych krain, np. od Podola. Krajoznawca, chcący poznać wszystkie typy ojczystych obrazów, winien choćby tylko przejechać przez miechowskie nową koleją w jedną i drugą stronę.

Szlak tej kolei odgałęzia się od starego toru tuż

po przejechaniu tunelu, niedaleko dawnej stacji Miechów. Zaraz przy południowym wylocie tunelu zniwelowano dużą przestrzeń, na której stanie zapewne jakiś większy dworzec i wchłonie w siebie obecny, tymczasowy, brzydki budynek stacji Tunel. Malownicze otoczenie dużych wzgórz o stromych zboczach, porośniętych młodym, liściastym lasem, stanowi miły zakątek o typowym europejskim nastroju podtunelowych stacyj. Dla stworzenia ładnej całości trzeba tylko, by dopisał architekt i naprawił dziesiętne, szpetne prowizorium, które nawet, jako takie, mogłoby być ładniejsze.

Z Tunelu naprzelaj przez góry i doły, w wykopach głębokich i po wysokich nasypach dąży pociąg do dolinki strumyka, będącego jednym ze źródłowych rzeczki Szreniawy. Strumykiem tym dochodzi do stolicy krainy — odwiecznego Miechowa, gdzie wyznaczono stację Miechów-Miasto, w odróżnieniu od stacji Miechów na starej kolei, położonej o 7 km. od miasteczka. Praktyczna, ładna, w nowoczesnym stylu stacyjka, o schludnym obejściu, leży na zachodnim przedmieściu miasta, męczącego się pół wieku milową odległością od kolejowej arterji ruchu. Należy sądzić, że zacznie się dla niego teraz nowa epoka.

Począwszy od Miechowa, trasa kolei trzyma się biegu tej samej, co i przed miastem, dolinki, by wkrótce wpaść już w dolinę rzeki Szreniawy i bieć nią aż do samych Słomnik. Nie widzi turysta w tym dolinnym odcinku trasy rozległych krajobrazów, ale zato w czasie kilkudziesięciu minut przejazdu ma możliwość poznania typowego parowu, rzeźbionego w opoce kredowej, ze wszystkimi urozmaicheniami form, jakie są możliwe w tej krainie. Słomniki — amfiteatr sadyb na dość wysokim brzegu doliny — ładnie się przedstawiają z lewych okien wa-

gonu w drodze do Krakowa. Masywny, ładny wiadukt nad szosą, gustowna nowoczesna stacyjka, leżą o kilkaset metrów od biednej mieściny.

Za Słomnikami trasa kolei opuszcza dolinę Szreniawy, wydostając się na wierzchowinę. Otwiera się dla turysty rozleglejszy widok, ale nie na długo. Praktyczna ręka inżyniera, kreśląca linję kolei, sprowadza nas wkrótce znów do dolinki malutkiego dopływu rzeczki Dłubni. Przyślanek Łuczyce pod dworem tej samej nazwy. Stacja wygląda podobnie do swych poprzedniczek. Nad otoczeniem panuje murowany zasobny dwór, ładnie położony na krawędzi parowu. Niedaleko miły lasek zarasta jakiś dopływowy wąwóz.

Wkrótce za Łuczycami kończy się charakterystyczny krajobraz wyżyny Nidy o wapiennym podłożu. Opuszczamy łuczycycki strumień, dążymy znów naprzelaj. Gdzieś niespodzianie przecinamy jakąś szerszą dolinkę, dążącą ku Wiśle i stanowiącą okno na malowniczy daleki widok pasm Pogórza. Koło ostatniej przed Krakowem stacyjki, Batowice, przejeżdżamy rzeczulkę Dłubnię i wkraczamy w ostatni region krajobrazów nowej kolei. Tworzy go szeroki pas zlekką pożłobionych, spłaszczonych zwałów dylluwalnych, towarzyszących alluwjalnej nizinie Wisły. Starczy tego nieciekawego obszaru zaledwie na kilkanaście minut i oto już zaczyna się dostosowane do niego wyrazem, a nawet brzydkie północne przedmieście Krakowa. Za chwilę stajemy na dworcu głównym Wawelskiego grodu.

Z pięciowagonowego pociągu wylega duża gromada podróżnych, dokumentująca życiową potrzebę tej ważnej kolei, mającej do spełnienia wiele zadań. Obchodzące nas tu zadania krajoznawcze wymagają osobnego rozważania.

EDMUND MASSALSKI

POECI - ROMANTYCY U GROBU DAWNYCH BOGÓW

Jezioro Gopło było miejscem, do którego niejednokrotnie kierowali swe kroki pełni entuzjazmu wędrowcy romantyczni. Pociągało ono bowiem podróżników nie tylko pięknnością swego położenia, nie tylko urokiem starych ruin wieży Kruświckiej i tajemniczością przedziwnych legend, snujących się nad brzegami jeziora, ale również

i tem, że było ono kolebką Polski, stolicą nieśczęsnego Popiela i dziedziną rodu Piastów-Kołodziejów.

Jednym z pierwszych, jeszcze przedromantycznych, poetów, oczarowanych pięknnością Gopła, jest mało dziś znany, ale ongiś ceniony literat, Michał Wyszkowski. Gdy w r. 1803 wybrał się

w dłuższą podróż ze Złoczowa do Gdańska, nie omieszkał również zwiedzić i miejsc, wslawionych »baśniami« Kadłubka¹. Wprawdzie jako nieodstępny wychowanek wieku Oświecenia, Wyszkowski nie wierzy owym legendom, »jak Popiela zjadły myszy« i żałuje »nie Popiela, ale tych, co temu wierzą«, lecz i jego pociąga to miejsce, które — dziś puste — ongiś może odgrywało rolę stolicy państwa. »Z uszanowaniem — powiada — chodziliśmy po gruzach, gdzie niegdyś na wyspie Gopła stał zamek«. Świadomość świetnej przeszłości Gopła i Kruszwicy sprawia, iż poeta, stojąc na brzegu jeziora, nie zachwyca się jego pięknnością, ale przywodzi na pamięć fakt, że tu właśnie »...w pierwszej Chrześcijaństwa chwili pobożni nasi kapłani bożyszcza pogan topili«, że podczas krwawych walk o zamek Kruszwicki niejednokrotnie zapewne »Gopła nurt głęboki zabitych pożerał zwłoki«. I dziwi się tylko tej wieży, mocnej »jak najtwardsza skała«, która »dziwięć już wieków spełnionych widziała... a jeśli potrwa w długim wieków rzędzie, wiele to jeszcze odmian widzieć będzie!«

Podobnie jak i Wyszkowski — nie pięknego estetycznie widoku, ale wspomnień, legend i pamiątek historycznych szukać tu będzie następny wędrowiec-poeta, J. U. Niemcewicz². I on również w podróży do Prus Królewskich w roku 1812 nie oparł się pokusie zwiedzenia kolebki swej ojczyzny. »Jeżeli miło jest człowiekowi po długim niewidzeniu oglądać dom nadziadów swoich — powiada we wstępie do opisu swych odwiedzin Gopła — równie słodko być powinno dobremu obywatelowi odwiedzać miejsca, z których całe plemię narodu jego początek swój bierze«. A jednak już odrazu na wstępie spotkał go tu zawód i smutek. »Na drugim brzegu — powiada — szukałem... gdzie mógł być dom ojców królów naszych, mieszkane Piasta, gdzie ogród, gdzie nakoniec pasieka. Nie ujrzałem, tylko dom, gdzie Niemiec Amtman mieszkał i niedaleko karczmę obdartą«. To smutne wrażenie przygłuszyły jednak wkrótce wspomnienia historyczne, rojem cisnące mu się do głowy na widok wieży, jeziora i okolic. Zastanowi się przede wszystkim nad prawdziwością legendy o Popielu, próbując wytłumaczyć ją po swojemu, a nie odrzucając jej całkowicie, jak to uczynił Wyszkowski. Opowie też przy tej okazji nowy, mniej znany szczegół z tej

legendy, krążący z ust do ust w okolicach Kruszwicy o tem, że »Popiel, nie wiedząc, jak się od męczących go myszy ustrzec, kazał zrobić potężną banię szklaną, zamknął się w niej i na dużym łańcuchu na dno jeziora Gopła wpuścił, lecz zajądł stworzenia i tam go ścigając, zanurzyły się na dno, przegryzły banię i tam nieszczęśliwego monarchę zajądły«. Znajdziemy tu również opis ówczesnego wyglądu Kruszwicy i Gopła. »Siadłem — powiada poeta — na jednym z ułamków starożytnego zamku... wiodąc okiem po niezmierzonej przestrzeni wokoło... Z wysokości tej, gdy niebo pogodne i woda niezmarszczona wiatrem, widać jeszcze w jeziorze słupy murowane mostu, który prowadził na wyspę Rzepnę...« Gdzieindziej znów powiada, iż »pozór z zamku tego jest na wszystkie strony, jak oko dojrzeć może, otwarty. Stąd widać 2 miasta: Inowrocław i Radziejów i wsi niemało. Jezioro Gopło coraz szerzej rozciąga swoje kryształ; zresztą pola i smugi, żadnymi nie poprzerynane lasami...«

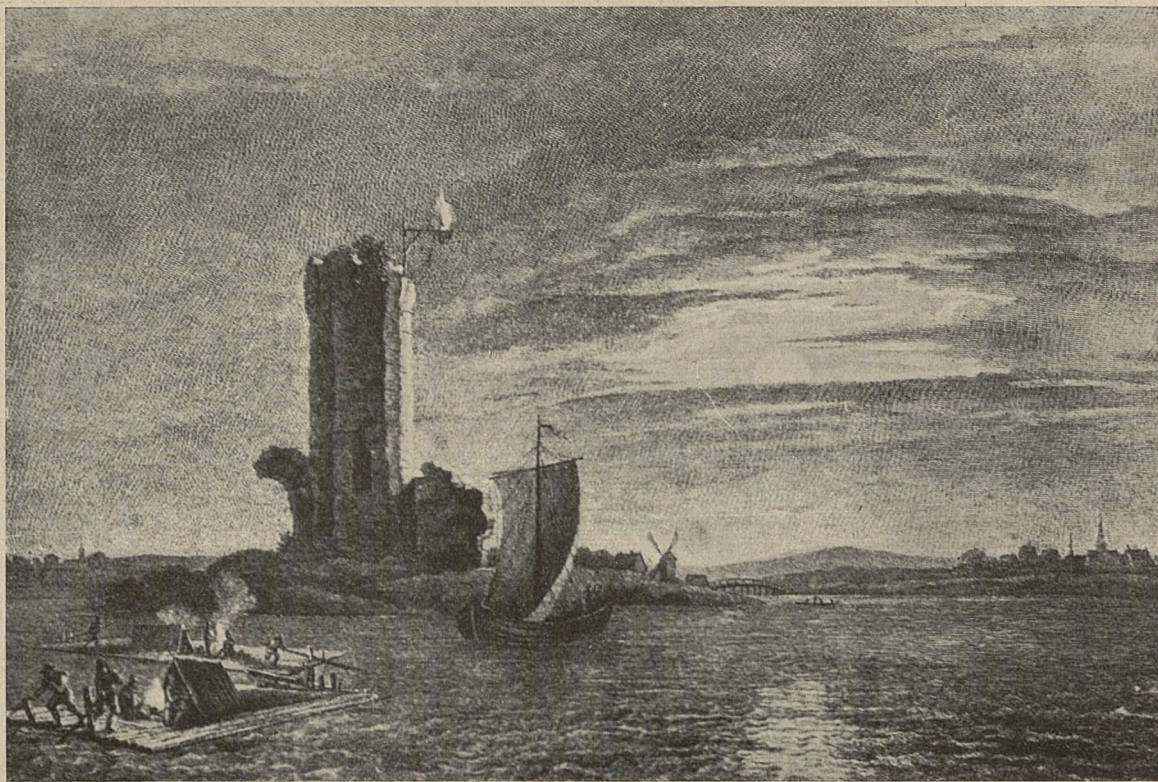
Daleko jednak Niemcewiczowi do owych poetycznych nastrojów, jakimi natchnie Gopło późniejszych, romantycznych pielgrzymów. Ale bo też wędrowali oni nad brzegi Gopła nietylko w poszukiwaniu wspomnień historycznych, jak obaj ich poprzednicy i koledzy po piórze, ale i na zdobycz bogatego łupu wzruszeń i natchnień poetycznych, pragnąc zakłąć je później w rymy swych poezyj.

Taką rolę np. odegrało Gopło w twórczości Ryszarda Wincentego Berwińskiego, syna ziemi wielkopolskiej i następnego zkolei wędrowcy do prastarych ruin wieży Kruszwickiej. Oto z jaką serdeczną miłością wita Berwiński jezioro i Kruszwicę³: »O Gopło! z pomiędzy wód naszych jedyne, wspaniałe; kolebko i grobie słowiańskiej przeszłości, jakże się z tobą powitać? Jakimże językiem przemówić do ciebie? Ileż to dźwięków różnorodnych przelatywało nad tobą bez śladu, bez echa!... Czyż i mój głos przepłynie po fali wód twoich, jako te dni blasku i świetności, które ciebie otaczały niegdyś...« Gopło dla Berwińskiego — to przede wszystkim

¹ Por. M. Wyszkowski: »Opis podróży do Gdańska w r. 1803 odprawionej w liście do przyjaciela. — Poezje«. Warszawa 1830, str. 110—130.

² Por. »Podróże historyczne po ziemiach polskich«. Paryż—Petersburg. 1858, str. 118—121.

³ Por. »Wybór pism« R. W. Berwińskiego. Opr. E. Czekalski. Lwów, t. II, str. 21.



Ryc. 41.

MYSZA WIEŻA W KRUSZWICY.

Staloryt I. G. A. Frenzel'a z Drezna według Jentscha. Z albumu Edwarda hr. Raczyńskiego p. t. »Wspomnienia Wielkopolski etc.«. Poznań, 1842/43. (Reprodukcja wybrana przez Alfreda Brosiga w Poznaniu).

grób starych, pogańskich bogów, wrzuconych tu ongiś w pierwszych latach chrześcijaństwa na wieczną wzgardę i niepamięć. Umiłowawszy je z całego serca, pragnie Berwiński przywrócić ich ojczyźnie zpowrotem, wprowadzając ich świat do swej poetyckiej twórczości. Tych to bogów straszne wizje stają przed jego oczami w chwili nocnej przejażdżki po jeziorze, opowiedzianej w wierszu p. t. »Na Gople w nocy«¹. Na pytanie: »Czego chcecie?« odpowiadają mu stare bogi:

„Dawnych chcemy sił,
Wróć nam, wróć nam lud ten mnogi,
Co nam czołem bił!
Co bił czołem, wznosił modły —
A dziś w głębi wód,
Zgroza, zgroza!... Ten gad podły
To nasz cały lud!
— To lud cały?—dziwi się poeta—...śmieiej, pędzej
Łódka moja leć!
Stare Bogi — Bogi w nędzy —
Gwiazdo moja świeć!”

Najpiękniejszą zaś próbą wskrzeszenia tych starych, umarłych »bogów w nędzy« jest opowieść

Berwińskiego p. t. »Boginka na Gople«².

»Oto grób bogów! — powiada we wstępie do tego utworu — bogów, przed którymi lud wielki, potężny korzył się i na twarz padał — a dziś czoła ich w błoto zagrzeźły, a gad wodny wije się u stóp ich i pełza!... Przyjdzie czas zmartwychwstania, ale nie dla was, bogowie upadli! A przecież chciałbym was wskrzesić! Gdybym miał oko nieba błękitne, spojrzałbym na ciebie, Bożku-Pogodo. Możeby lica twoje pogodne i piękne życiem zajaśniały... Gdybym był chmurą czarną... spadłbym piorunem w łono twoje, Bożku-Perkunie i ogień straszliwy, który w niem przygaś od wieków, rozplómiłbym na nowo!...«

Świadomość ukrycia na dnie jeziora świadków pogańskiej przeszłości ojczyzny i mimowolne porównywanie owych minionych chwil świetności z ówczesną dobą upadku i niewoli — raz po raz nasuwa poecie dręczącą myśl o przyszłości narodu i wzbudza pragnienie krwawej,

¹ Ib. t. I, str. 88—91.

² Ib. t. II, str. 17—114.

rozpaczliwej walki o wolność. »O gdybym dzisiaj mógł ciebie wskrzesić — woła do bożka »Wetzawet« — i jeden z siedmiu mieczy twoich pochwyć!...« Albo też w ten sposób marzy na brzegach Gopła: »Stoję na brzegach twoich obnażonych, odartych z kwiatu swobody, podobien majtkowi, co marzy o szczęśliwszej, a dalekiej matce. Czyż ją kiedy obaczę? Podobien majtkowi buduję ze szczątków rozbitego okrętu łódkę nadziei i puszczam się w niej na twój grzbiet nieugięty, nieujarzmiony nigdy — zawsze wolny, aby o wolności zadumać!...« Gopło zatem było dla Berwińskiego jednym z najobfitszych źródeł poetyckiego natchnienia, skarbnicą najdroższych pamiątek pogańskiej Polski, niemym, a zawsze jednakim świadkiem przeróżnych zdarzeń jej losu i wreszcie podniętą do samotnych dumań o współczesnej i przyszłej doli ukochanej ojczyzny.

Nie mniejsze wrażenie odniesie z odwiedzin Gopła śpiewak innej — mazowieckiej — ziemi, Teofil Lenartowicz. Wybrał się on w nadgoplańskie okolice w »prawdziwie polską wiosnę« 1850 r. i o sile wrażeń, jakich doznał podczas tej wycieczki, w ten sposób opowiada w liście swym do Ewarysta Estkowskiego¹: »Byłem już dwa razy na Gople — raz w nocy... Noc była najśliczniejsza, miesiąc świecił, widno jak we dnie, cisza, tylko wiosła skrzypią raz po raz i bąk w trzcinach bębni swoim długim dziobem; oglądałem się, czy jaka Goplana nie tańczy na brzegu, albo topielice czy nie czeszą włosów złotych grzebieniem srebrnym i nie widziałem nic; spojrzałem na wodę, czy tam starych bogów, Radgościa, Bielyboga, nie ujrzę, czy mi się jaka Dzedzylja nie uśmiechnie z głębi, gdzie tam! Na powierzchni zdaleka miesiąc się rozsywał w żywe srebro, a dalej niby zły duch, co po nocach straszy, wieżyca Kruszwicka, widmo Popielowe, stało na końcu jeziora, daleko, jakby na końcu świata...« I nic dziwnego, że wrażenia te wywołały oddźwięk w poetyckiej twórczości Lenartowicza, stając u genezy kilku jego utworów, a przede wszystkim »Mieciała I« z cyklu »Ze starych zbroic«. »Zdawało mi się — powiada poeta w przypisach do tego wiersza² — że jeżeli gdzie, to nad Gopłem dusza synowska w oczy matczyne spogląda i odkrytem jej, czarnym cieszy się obliczem«. Nie była to bowiem »radość z oglądania miejsca, ale podobna do tej, jakiej doświadczamy, kiedy po długich

latach wygnania do kochającej powracamy rodzinie... Serce kołatało jak nigdy, jak chyba podobnie w kościele częstochowskim«. I powiada dalej Lenartowicz w żarliwym uniesieniu, że »nic tej chwili oddać nie może — odda ją chyba kiedyś krzyk wdzięczności Bogu po wywalczeniu wolności narodowej«.

Wśród poetów, odwiedzających brzegi Gopła, nie zbraknie również i przedstawiciela najdalszych kresów Rzeczypospolitej, serdecznego piewcy wdzięków ziemi litewskiej, Władysława Syrokomli. I on — przynęcony urokiem »wody goplańskiej« — zawędrował aż tu nad jej brzegi, aby uczcić owe najstarsze pomniki początku dziejów swej ojczyzny. »Widok się odsłonił — opowiada Syrokomla o wrażeniach, odniesionych z tej podróży³. — Sine Gopło rozwinęło się na wiele mil po prawej i po lewej naszej ręce... Odkryjmy głowy! jesteśmy na klasycznym gruncie Piasta Kołodzieja... Krzepko jeszcze stoi Mysza wieża na Gople; krzyż nad świątynią kruszwicką jasno jeszcze połyska; na widok Gopła i Kruszwicy łyzy jeszcze potrafią cisnąć się nam do oczu... Ale te łyzy niech nie będą zatrute goryczą, to tylko kolebka, to jeszcze nie grób przeszłości! Wszak po tej ziemi aniołowie szli do Piasta w gościnę... Anioł pobłogosławił kolebkę, anioł jadł nasz chleb, pokosztował naszego miodu... Anioł choć modlitwą wypłaci się za lechicką gościnność...«

A więc i tu — podobnie jak i u poprzedników — myśl o dawnych, lepszych czasach, jakie widziały brzegi goplańskiego jeziora, przeradza się w smutne dumania nad obecnym i przyszłym losem ojczyzny. W rozmyślaniu tem jednak bez trudności wyśledzimy cechę, wspólną niemal wszystkim opisom odwiedzin grobu »dawnych bogów«, a mianowicie: głębokie, niewzruszone przeświadczenie wewnętrzne, że z grobu tego wyrośnie nowe życie — gorąca, niezłomna wiara, że nad grobem tym po wielu, wielu latach zaświta jutrznia narodowej wolności, że anioł wdzięczną modlitwą zapłaci za lechicką gościnność Piasta-Kołodzieja. Patrjo-

¹ Z Sielca w dn. 30.V 1850 r. Por. »Listy T. Lenartowicza do E. Estkowskiego« — wyd. dr. B. Erzepki. Poznań 1922, str. 9—10.

² W wyd. »Wielkiej Biblioteki«. Warszawa. Wiersz na str. 7—31, a przypisy na str. 161—166.

³ Por. »Podróż swojaka po swojszczyźnie«. Warszawa 1914, str. 130—134.

tyczne wzruszenie, jakie ogarniało dusze owych niestrudzonych »tułaczy po ziemi własnej« na widok Gopla i Kruszwicy, najstarszych pamiątek przedchrześcijańskiego bytu narodowego, przesłaniało im oczy w spostrzeżeniu i odczuciu współczesnego piękna i uroku oglądanego krajobrazu, ale unosiło ich myśli i serca w daleką

krainę przeszłości i przyszłości narodu. Z wód goplańskich zatem czerpali ci wędrowni poeci nie tylko natchnienie do przyszłych swych utworów literackich, ale i niezłomną, świętą wiarę w zmartwychwstanie ojczyzny, niezachwianą ufność wobec owych siedmiu mieczów starego bożka »Wetzawet«.

CZESŁAW ZGORZELSKI

SYTUACYJNY PLAN KALISZA Z LAT 1800 – 1802

Dziwnem zrządzeniem losu wszystkie dotychczas znane plany Kalisza ograniczały się wyłącznie do miasta oblanego zewsząd Prosną i przyległych przedmieść, natomiast okolica ze Starem Miastem włącznie była z reguły pomijana. Z tego też względu sytuacyjny planik Kalisza i jego okolicy, zdjęty w terenie w r. 1800 przez Ludwika von Bröckera i przez niego wyrysowany w r. 1802 w Berlinie, budzi szczególne zainteresowanie. Podany na str. 69 odrys planiku, wykonany z fotograficznego zmniejszenia oryginału (w podziałce około 1 : 8400), przez wierne odwzorowanie treści daje o nim właściwe wyobrażenie. Duża to strata dla miłośników starego Kalisza, że autor pomija Zawodzie z kościółkiem św. Wojciecha, śladami starego grodu i tajemniczymi nasypami, zwanymi potocznie okopami szwedzkimi, które niewątpliwie uznać należy za wczesno-historyczne grodzisko. Później, bo w dobie Królestwa Polskiego, mniej więcej w latach 1815–1822, wykonano kilka mapek, uwzględniających również i dalszą okolicę, niestety, spoczywają one w archiwach, czekając na kogoś, kto by się nimi bliżej zainteresował i z ich pomocą wyjaśnił zagadkę najstarszej topografii historycznego Kalisza. Mimo tego zasadniczego braku, trzeba przyznać, że v. Bröcker daje w swej pracy wiele ciekawego i cennego materiału. Dzięki niemu można sobie wyobrazić Kalisz, jakim był w czasach okupacji pruskiej z lat 1793–1806. Skreślone w niemieckim języku objaśnienie informuje dokładnie, co oznacza każda litera i literka, użyta przez niego na rysunku. Dla przejrzystości poszczególne obiekty odpowiednio ugrupowano. Na czoło wysuwają się cztery bramy miejskie: wrocławska (a), piskorzewska (c), warszawska (b) i jezuicka (d). Dwie ostatnie zwano pierwiej toruńską i łażenną. Tak samo stare przedmieście

toruńskie zmieniono w czasach pruskich na warszawskie i nazwa ta przetrwała do dni dzisiejszych. Oprócz bram istniała jeszcze furtka świńska (e), której nazwa wywodzi się od położonego opodal za murami targowiska świńskiego (R). Furtki tej nie notują starsze i nowsze plany. Prowadziła do niej z miasta krótka, wąska uliczka, jak wszystkie inne, bezimienna. Prusacy, wkrótce po zajęciu uzyskanych w roku 1793 obszarów Rzeczypospolitej, stwarzając z nich nową prowincję, t. zw. Prusy Południowe. Z dawnego województwa kaliskiego utworzono osobny obwód, czyli kamerę. Główny urząd tej kamery mieścił się w gmachu byłego kolegium jezuickiego (h). Było jeszcze kilka pomniejszych urzędów pruskich, rozrzuconych po całym mieście, mianowicie: urząd celny i akcyza (g), powiatowy urząd podatkowy (k), urząd pocztowy (l), przeniesiony z ul. Marjańskiej na Wrocławską, wreszcie urząd stemplowy (n). W zachodniej części dawnych zabudowań jezuickich umieszczono w r. 1797 korpus kadetów (i), przedzielony od głównej kamery kościołem ewangelickim (z), należącym pierwiej również do Jezuitów. Zrujnowany gród starościński (p), nienadający się do użytku, zdano na pastwę losu. Spokojny żywot pędziły dalej sędziwy ratusz (f) i konwikt (o), fundacji arcybiskupa Karnkowskiego z r. 1595, choć musiało się życie w obydwóch tych gmachach siłą rzeczy dostosować do zmienionej sytuacji politycznej. Chyba tylko zamilowaniom artystycznym i prowadzeniu szerszego życia towarzyskiego należy przypisać zaznaczenie przez autora teatru (C). Zowie go »Comödien Haus«, stosownie do ówczesnych pojęć o przybytku Melpomeny.

Najliczniej reprezentowane są kościoły i klasztory, z których: kość. św. Ducha, św. Walentego



Ryc. 42.

Sytuacyjny plan miasta Kalisza z lat 1800 — 1802.

oraz kl. PP. Bernardynek znikły zupełnie, zaś klasztory OO. Bernardynów i OO. Reformatorów przeszły w XX wieku w posiadanie Jezuitów i SS. Nazaretanek¹. Dzięki v. Bröckerowi wiemy również, że ówczesny Kalisz posiadał, oprócz Rynku głównego i wspomnianego targowiska świńskiego, kilka targowisk specjalnych, mianowicie: końskie (*P*), targowicę bydła (*Q*), rybny (*S*) i drzewny (*T*). Targ koński przeniesiono za czasów pruskich na przedmieście warszawskie. Dawniejszy znajdował się w obrębie murów, położony w sercu kaliskiego ghetta w północno-zachodniej części miasta. Na jego miejscu powstaje z końcem XVIII w. blok zabudowań.

Tak wyglądało w r. 1800 stare, z średniowiecza pochodzące miasto; a jak okolica? Pod tym względem omawiany planik jest nieporównany, albowiem przez ujęcie obrazu miasta na tle dalszego otoczenia, z jego bujnym ukształtowaniem krawędzi dolinnej, z silnie rozgałęzioną Prosną, wijącą się wśród łąk i moczarów, nietylko wyjaśnia wartość i sens położenia topograficznego Kalisza, ale daje możliwość zrozumienia jego dzisiejszej postaci. Dzięki niemu jasne się staje, dlaczego bezpośrednio z rzeką sąsiadujące dzielnice mają nieregularny wygląd, mimo, iż wiek XIX starał się jaknajbardziej o proste i prostopadłe przecinające się linie, tak charakterystyczne dla zachodniej części miasta, zgrupowanej wokół Górnośląskiej ulicy. Dawne gościńce, prowadzące z południa ku północy i łączące luźne ongiś podmiejskie osady, stały się z biegiem czasu odcinkami ulic, jednakże narzucone przez warunki geograficzne: kierunek i znaczenie nie uległy żadnym zmianom. Z zestawienia dzisiejszego wyglądu z dawniejszym wynika, że Kalisz należy do tych nielicznych miast, które nietylko średniowieczną część miasta zachowały w zasadniczych rysach bez zmian, ale również i bezpośrednio do tej średniowiecznej części przylegające otoczenie. Proсна i ukształtowanie jej doliny okazały się silniejsze od wszelkich prądów urbanistycznych lat późniejszych. Musiano się z nią bardzo poważnie liczyć i z wielu rzeczy rezygnować, dzięki temu jednak, można jeszcze dzisiaj w najbliższej okolicy miasta oglądać pozostałości dawno minionych wieków.

Uważne spojrzenie na rysunek okolicy poucza, że autor główną uwagę zwracał na stosunki komunikacyjne, przedstawione z drobiazgową do-

kładnością, boć oprócz dróg głównych widzimy drogi polne, wysadzone drzewami, ścieżki, groble i przejścia przez rzekę (*H*). Brak w tem wszyskiem śladu schematyzowania, o czym najlepiej może świadczy wyrysowanie każdego domku, stojącego bądź samotnie, bądź w grupie.

Dokładnie omawiać szczegółu po szczególe niepodobna, należy jednak zwrócić uwagę na południową część okolicy, gdzie się znajdują zgrupowania domków Rypinka i Starego Miasta. To ostatnie jest poprostu wsią, zabudowaną po obydwóch stronach drogi. Nic nie wskazuje na miejski charakter. Liczne powódzie, na które się kaliszanie skarżą już od XIII wieku i które były główną przyczyną przenoszenia miasta z miejsca na miejsce, zatarły w całości pierwotny wygląd obszaru, zwanego Starem Miastem. Pobliski kościółek św. Gotarda w Rypinku i małe pagórki między Rypinkiem a Starem Miastem mówią, że ongiś inaczej w tej stronie bywało. Wąski pas moczarów wzdłuż drogi polnej ze Starego Miasta na przedmieście wrocławskie jest bezwątpienia pozostałością jednej z tak licznych odnóg Proсны. Musiała ona pierwiej biec, jak z tego widać, tuż koło krawędzi doliny, co przemawiałoby za wyspowa położeniem Starego Miasta. Wyspa owa musiała być zbyt płaska i niewygodna, skoro właściwy, średniowieczny Kalisz rozwijał się poniżej pierwotnej osady.

Sam ten szczegół dobrze świadczy o ścisłości przedstawienia przez v. Bröckera ówczesnego stanu okolicy. Harmonijne zespolenie szczegółów w ujmującą i bardzo wartościową całość każe się w nim dopatrywać wojskowego topografa armji pruskiej². Można mu jedynie wytknąć pominięcie nazwy Czaszki w okolicy cmentarza żydowskiego (*q*) i nazwy Chmielnik dla domków przy drodze z przedmieścia warszawskiego do Kokanina.

¹ Kościoły: św. Mikołaja pod zarządem kanoników regularnych (*y*), fara p. wezw. N. Marji P. (*A*), św. Ducho (*B*), św. Trójcy (*F*) i św. Walentego (*G*), przezwany starym kościołem. Uwzględniony na planiku kościół św. Gotarda w Rypinku opuszczony został w objaśnieniu zapewne przez przeoczenie.

Klasztory: OO. Reformatorów (*u*), OO. Franciszkanów (*v*), PP. Franciszkanek (*w*), OO. Bernardynów (*E*) i PP. Bernardynek (*D*). Nadto synagoga (*x*) i wspomniany kościół ewangelicki (*z*).

² Oryginał planu, przechowany w jednym ze zbiorów berlińskich, ma wyciśniętą pieczęć »Königl. Preuss. Plan-kammer 1816«.

Przełomowa część doliny Soły poprzez Beskid Mały, zwany też Beskidem Kocierskim lub Polskim, należy, po przełomach Dunajca i Popradu, do najpiękniejszych dolin karpackich.

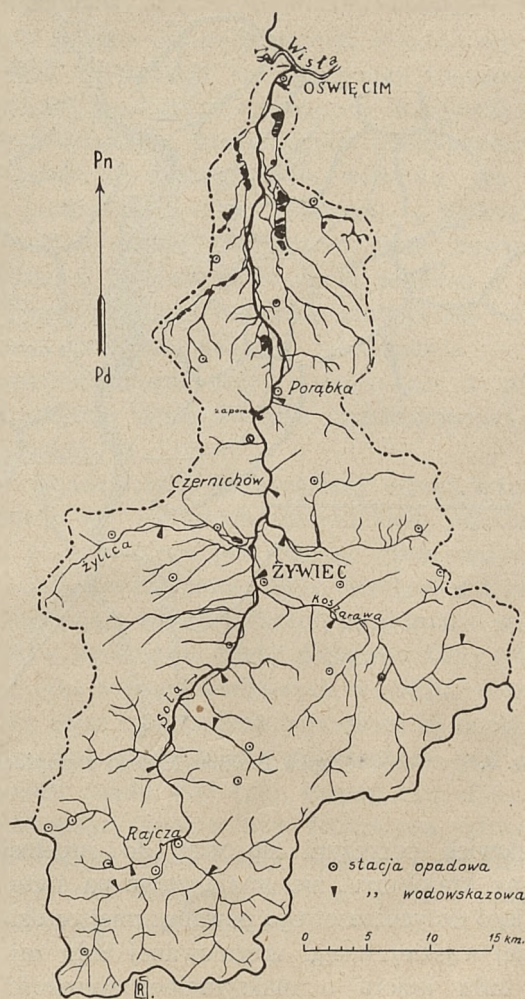
Przyjawszy w obrębie kotliny żywieckiej największe swe dopływy, jak Koszarawę i Łękawkę, oraz Leśną i Żylicę, zasobna objętością wód, przedziera się Soła przez piętrzące się na jej drodze zwarte gniazdo górskie wprost z południa na północ, zakreślając na przestrzeni około 11 km parę tylko niewielkich zakrętów.

Na początku przełomu, między ujściem Łękawki i Czernichowem, dolina jej jest ścieśniona i mierzy 200—350 m szerokości; poniżej Czernichowa, między ujściem prawobrzeżnej Isepnicy a lewobrzeżnej Żarnówki Wielkiej, na przestrzeni około 4,5 km rozszerza się do 1 km, po czym ściany jej zwierają się ponownie, dając rzece przejście zaledwie 200 m szerokie, z którego wyzwała się pod Porąbką, gdzie masyw górski spada ku podgórzu ścianą 500 m-owej wysokości.

Krajobraz tej części doliny, oraz wnętrza gór, przypierających do niej z obu stron, jest niezwykle malowniczy i pełen niewysłowionego uroku. Składają się nań słoneczne kotlinki, powstałe u zbiegu licznych dolin bocznych, dolinki »wiszące«, dzikimi żłebami poorane zbocza, oraz przepiękne doliny podłużne (będące pewnego rodzaju osobliwością w Beskidach zachodnich), rozdzielone grzbietami o niewielkiej wprawdzie wysokości, ale zato zdobnemi gęstą szatą niewytrzebionych jeszcze do cna borów, często o charakterze starych, dzikich kniej.

Pomimo wielu niepoślednich walorów, Beskid Kocierski był dotychczas mało zwiedzany przez przeciętnego turystę; w najbliższej przyszłości należy jednak oczekiwać radykalnej zmiany i napływu do doliny Soły rzesz turystycznych ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej.

Rolę przyciągającego magnesu spełni widok jeziora, które powstanie w miejscu dzisiejszej przełomowej doliny Soły, — widok dla naszych Karpat niezwykle, boć nawet naturalnych jezior, poza minjaturową grupą Tatr oraz Karpatami Wschodnimi, — wzdłuż całego łańcucha nie mamy wcale.



Ryc. 43.

Mapka dorzecza Soły z rozmieszczeniem stacji opadowych i wodowskazowych. (Według danych Instytutu Hydrograficznego Min. Kom.).

Już od lat trzynastu, na obszarze gminy Porąbka, w miejscu najsilniejszego zwężenia doliny Soły, przy ujściu lewobocznego potoku Żarnówki Małej, rozpoczęte są prace nad wzniesieniem wielkiej tamy betonowej, która zamknie dolinę Soły murem 228 m-owej długości i 22 m-owej wysokości, szerokim w górnej części na 6—8,4 m, u podstawy zaś na 27,5 m.

Wody Soły za pośrednictwem tej tamy zostaną spiętrzone do wysokości 20,5 m nad dzisiejszym jej łóżyskiem i zajmą przestrzeń 382 ha, sięgając ku górze po zwężenie doliny w Czernichowie.



Ryc. 44. Mapa Beskidu Małego z przełomem Soli i przyszłym zbiornikiem wodnym.

Człowiek przyczyni się więc do zupełnej zmiany krajobrazu, nie zmniejszając na szczęście jego dotychczasowego powabu: miejsce dzisiejszej wąskiej wstęgi uregulowanej Soli zajmie tafla jeziora o maksymalnej szerokości 1 km, dla którego przepiękną oprawę stanowią będą zielenią lasów przybrane zbocza gór, świecące gdzieś urwiskami nagich skał.

Jednocześnie zostaną zatopione tereny osadnicze dwóch Międzybrodzi: Żywieckiego i Bialskiego, a droga z Żywca do Kęt, biegnąca dotąd dnem doliny z prawej strony rzeki, przejdzie przez most w Czernichowie na stronę lewą i tuż nad brzegiem projektowanego jeziora dotrze do samej zapory, by przerzucić się przez nią z powrotem na brzeg prawy.

Do jakiego celu ma służyć ten sztuczny zbiornik wody w dolinie Soli?

Z pytaniem tem wiąże się zagadnienie najbardziej aktualne, będące obecnie przedmiotem specjalnych obrad — zagadnienie zapobiegania rokrocznie powtarzającym się klęskom powodzi¹.

Zatrzymywanie wody z górskiej części dorzecza w zbiornikach, zamkniętych przegradami dolin, według obecnego stanu wiedzy, jest najskuteczniejszym środkiem przeciwpowodziowym.

Zbiorniki tego rodzaju mają wogóle pierwszorzędne znaczenie gospodarcze: w czasie wzbierania wód powodziowych magazynują ich nadmiar, umożliwiając regulowanie wielkości odpływu w dolinie, poniżej zapory, w granicach bezpieczeństwa, w okresie posuchy natomiast, przy niskich stanach wody, są rezerwuarem zapasowym, z którego można czerpać wodę zarówno do celów nawodnienia okolicy i zaopatrzenia wodociągów, jak i ulepszania warunków żeglugi i spławu. Ponadto olbrzymi zapas wody, nagromadzony w zbiorniku, stanowi potęż-

¹ Reskryptem z dn. 18.VIII.34, Nr. R. M. 6/1-45 została utworzona przez wojewodę krakowskiego sekcja techniczna przy Komitecie wojewódzkim dla spraw powodziowych, której zadaniem jest przestudowanie środków przeciwpowodziowych w dorzeczu Wisły. W lutym b. r. z inicjatywy Stowarzyszenia Członków Kongresu Gospodarki Wodnej odbyła się konferencja powodziowa, na której analizowano ostatnią powódź z lipca 1934 r.

ne i niewyczerpane źródło energii elektrycznej, wykorzystanie której jest tańsze od eksploatacji energii parowej lub spalinowej.

Racjonalność zastosowania tych zbiorników »retencyjnych«, jako środków zapobiegawczych w czasie wylewów rzecznych, stwierdza sama natura: oto w czasie ostatniej katastrofy powodziowej z lipca ubiegłego roku wezbranie na Wiśle środkowej i dolnej zmniejszone było w znacznej mierze wskutek przzerwania wałów ochronnych dolnego Dunajca, dolnej Raby i Wisły między ujściami Raby i Wisłoki, oraz wytworzenia się na tej przestrzeni jeziora o powierzchni około 1000 km^2 . Jezioro to zatrzymało paręset milionów m^3 wody i odegrało rolę kolosalnego zbiornika retencyjnego, który złagodził nagłość przyboru wód powodziowych w niższej części doliny Wisły.

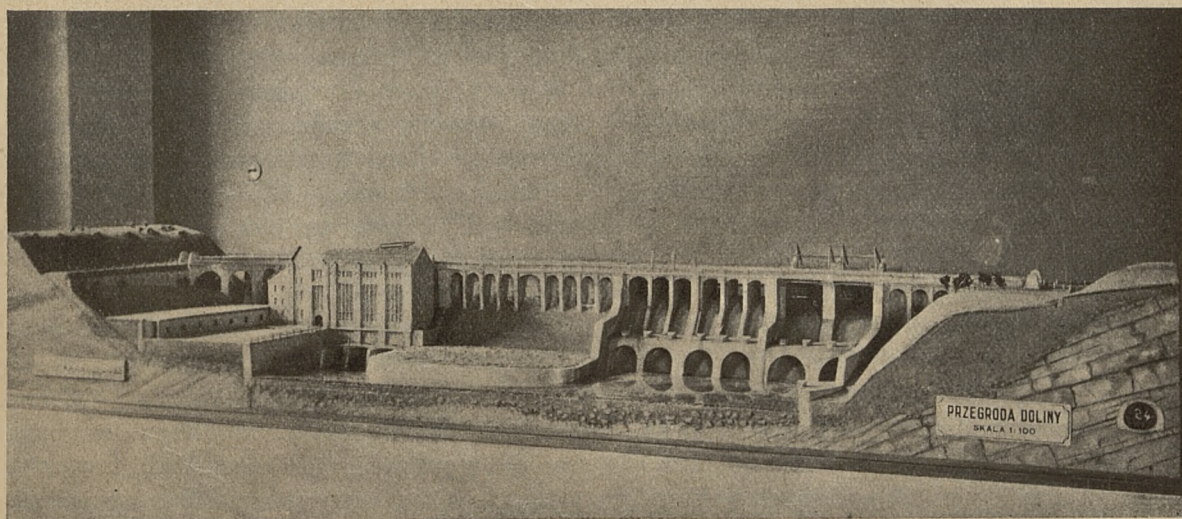
Z poważnego udziału Soły w przebiegu wezbrań górnej Wisły zdawano sobie sprawę oddawna. W jednej z prac hydrograficznych z połowy ubiegłego stulecia scharakteryzowano Solę następującymi słowy: »Soła... w całym biegu odznacza się gwałtownym pędem, otoczona skałami, nie może zmieniać łóżyska, ale zato przyległe jej góry, nie zatrzymując nic wody, czynią wezbrania nagłymi, a tem samem dla dolin Wisły szkodliwemi«.

Dorzecze Soły jest niewielkie (1388 km^2), bieg mało rozwinięty, albowiem deniwelację 529 m-ową między źródłami a ujściem do Wisły

pokonywuje, poczynszyszy od punktu zejścia się potoków źródłowych pod Rajczą, po linii prawie prostej. W związku z tem, wraz ze swemi dopływami Soła odznacza się wyjątkowo dużym spadem przeciętnym, oraz znaczną siłą erozyjną, wyrażającą się olbrzymim transportem żwirów, maskujących miejscami całkowicie krawędzie dolin i zasypujących tereny uprawne. Nagłość jej wezbrań, duża wysokość ich fali o stosunkowo krótkim przebiegu — uwarunkowane są nietyle charakterem skał, biorących udział w budowie geologicznej dorzecza, a które wzdłuż całego łańcucha karpackiego stwarzają podobne warunki odwodnienia — ile ukształtowaniem jego powierzchni, o małej przeciętnej szerokości oraz rozmieszczeniem dopływów.

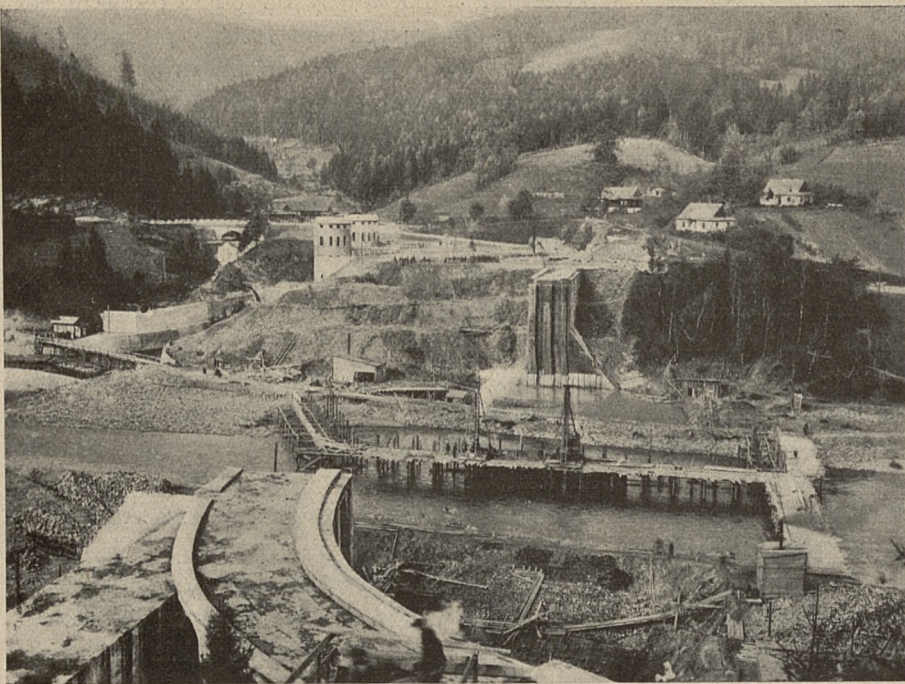
W układzie dolin dorzecza Soły uderza konwergencja ich w dwóch zasadniczych punktach: w górnym biegu pod Rajczą, gdzie spływają wachlarzowato potoki Soły, Rycerki i Ujsoly, zaczynające się na półkolistym obwodzie dorzecza, w sąsiedztwie źródeł dopływów Odry i Wagu, oraz w biegu środkowym, w kotlinie żywieckiej, gdzie zasilają Solę największe jej dopływy, sięgające zbiornikami strumiennymi pod sam grzbiet działu wód (por. mapkę, ryc. 43).

Największy dopływ Soły, Koszarawa, odznacza się również promienistym układem dolin źródłowych, rozwidlających się ku górze z punktu centralnego pod Jeleśnią.



Ryc. 45.

Model zapory na Sole wraz z zakładem wodno-elektrycznym, wystawiony na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w r. 1929, Niektóre szczegóły projektu uległy pewnym zmianom w ostatecznem opracowaniu.



Fot. St. Majewski.

Widok ogólny robót przy zaporze. W głębi, przy ujściu potoku Żarnówka Mała, widać dwie wieże przy wlotach do kanałów odpływowych. Stan z dn. 19.X 1934 r.

W wyniku tego rodzaju konfiguracji wody opadowe spływają niezmiernie szybko z niezbyt odległych krańców dorzecza i spotykają się w jednym mniej więcej czasie w owych »centrach konwergencji«, wywołując nagle i znaczne podniesienie poziomu wód w dolinie Soły.

Przy równomiernym rozmieszczeniu dużych opadów na obszarze całej zlewni Soły, lub przy przesuwaniu się ich maximum w kierunku od południa ku północy, fale wezbrań potoków źródłowych, łączone w Rajczy, posuwając się w dół rzeki, spotykają się z falą Koszarawy, podniesioną znacznie wskutek kumulacji jej dopływów pod Jeleśnią, i zsumowane razem, po dojściu do Wisły, podnoszą jej wezbranie do rozmiarów katastrofalnych.

To też Soła odgrywała rolę przewodnią w czasie wszystkich wezbrań ostatniego stulecia, które powstawały pod wpływem zachodniej grupy dopływów karpackich, wywołując w dolinie Wisły maksymalne wodostany samodzielnie, albo w łączności ze Skawą. Klasycznym tego przykładem był przebieg fal powodziowych w latach 1903 i 1908.

W czasie lipcowych wylewów w r. 1903, które osiągnęły katastrofalne rozmiary na całej górnej Wiśle, o wysokości i momencie pojawienia

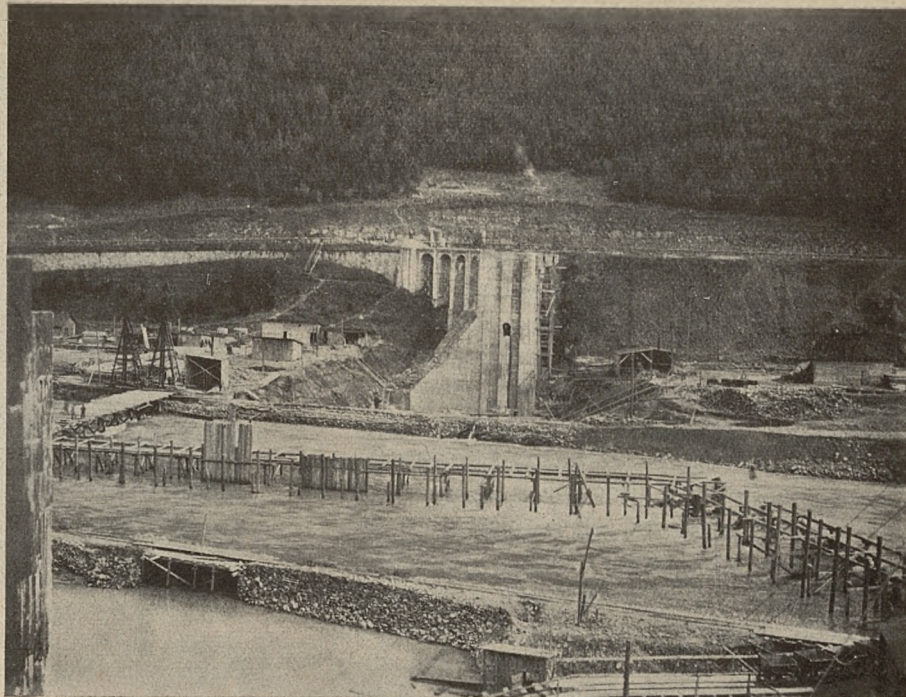
się kulminacji pod Krakowem rozstrzygnęły wody Soły; fala Skawy bowiem wyprzedziła wtedy falę Soły prawie o 17 godzin, a fala górnej Wisły nadeszła znacznie później. W r. 1908 natomiast klęskę powodzi wywołały łączone fale Soły i Skawy, bardzo zbliżone w czasie.

Wskutek powyższych właściwości dorzecza Soły wpływ zbiornika pod Porąbką nie ograniczy się jedynie do granic tej zlewni, lecz rozciągnie się również na znaczną przestrzeń doliny Wisły.

Historja zbiornika sięga pierwszych lat bieżącego stulecia. Sprawę zbiorników wodnych pierwszy poruszył u nas prof. Karol Pomianowski, który w latach 1905—08 publikuje wyniki swych obliczeń nad siłami wodnymi Galicji i omawia szczegółowo, między innymi, projekty zbiorników w dorzeczu Soły.

Ówczesne czynniki rządowe zdecydowały w końcu budowę zapór dla urządzenia zbiorników wodnych na Sole, Skawie, Dunajcu i Oporze nowelą z dn. 2.V 1907 r. do ustawy krajowej z r. 1901 o regulacji rzek kanałowych, a w trzy miesiące później komisja regulacyjna powierza opracowanie projektów zbiorników na powyższych rzekach Wydziałowi Krajowemu.

W latach 1908—12 inżynierowie Tadeusz Baecker i Kazimierz Maćkowski prowadzą z ra-



Fot. St. Majewski.

Widok na prawy brzeg Soły z wykończonym przyczółkiem zapory.

mienia Krajowego Biura Meljoracyjnego odpowiednie badania i pomiary, w wyniku których powstaje 5 projektów zbiorników w dorzeczu Wisły oraz 2 — w dorzeczu Dniestru. Projekty te zostały nagrodzone złotym medalem na międzynarodowej wystawie budowlanej w Lipsku w r. 1913.

Ale dopiero w lutym 1914 r. Komisja dla regulacji rzek kanałowych uchwaliła dotację na rozpoczęcie robót i to tylko przy budowie jednego zbiornika na Sole w Porąbce, przyczem kierownictwo budowy zostało powierzone przez Wydział Krajowy projektodawcy, inż. T. Baeckerowi. Wybuch wojny światowej w tymże roku przerwał jednak wszelkie prace.

W odrodzonej Rzeczypospolitej regulację rzek żeglownych oraz budowę zbiorników wodnych bierze na siebie Państwo¹, poczem w r. 1919 zostaje przyznany kredyt na budowę zbiornika na Sole. Niestety, z powodu zawieruchy wojennej na wschodzie, rozpoczęcie budowy odkłada się do r. 1921. Wówczas to z polecenia Ministra Robót Publicznych, ś. p. prof. Gabryela Narutowicza, wybitnego znawcy w tej dziedzinie, zostaje dokonana przez inż. Baeckera rewizja

zjawiających planów oraz zmiana projektu technicznego zbiornika na wzór zakładu na rzece Aarze w Mühlberg w Szwajcarji, projektowanego i zbudowanego w r. 1917 przez ś. p. Prezydenta Narutowicza.

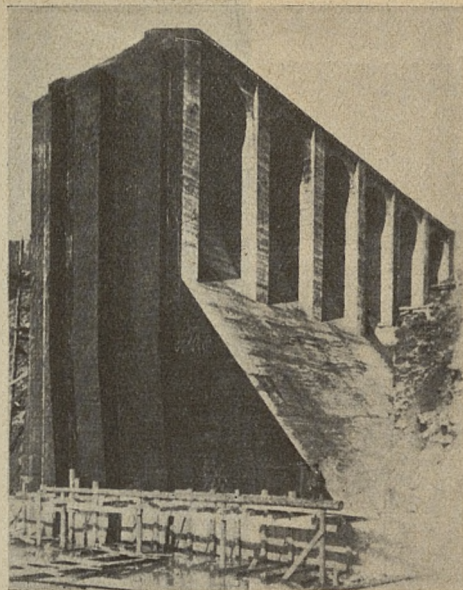
Jedną z najważniejszych funkcji zbiornika będzie retencja, czyli zatrzymanie części wielkiej wody Soły i zapobieganie łączeniu się fal wezbraniowych Soły i Skawy, a zatem — ochrona od powodzi doliny Soły i Wisły pod Krakowem.

W związku z tem maksymalna pojemność zbiornika została ustalona na 32,20 milj. m^3 , pojemność rezerwowa (t. zw. stan żelazny) — na 5,20 milj. m^3 , pojemność więc użytkowa jest obliczona na 27,00 milj. m^3 . Przy wyznaczaniu tej pojemności przyjęto za podstawę obliczeń wielką wodę z lipca 1903 r., której główna fala w ilości 45,50 miliona m^3 odpłynęła w ciągu 16 godzin, czyli przeciętnie $767 m^3/sek$. Tyleż m^3 wody należałoby zatrzymać w zbiorniku, tymczasem zbiornik w Porąbce będzie w stanie zmniejszyć przepływ mniej więcej o 70%, albowiem odpływ wielkiej wody Soły w Oświęcimiu, według obliczeń Instytutu Hydrograficznego, wynosi $1.205 m^3/sek$, a ponieważ odpływ nieszkodliwy poniżej tamy, zredukowany przez zbiornik, ma równać się $375 m^3/sek$, zaś odpływ

¹ Uchwała Sejmu z dn. 9.VII.1919, powzięta na wniosek Komisji robót publicznych i wodnej.

na przestrzeni Soły od Porąbki do ujścia do Wisły liczy około $147 \text{ m}^3/\text{sek}$, zatem przepływ powodziowy w dolinie Wisły będzie obniżony o $(1.205 - 375) - 147 = 683 \text{ m}^3/\text{sek}$, zamiast o $767 \text{ m}^3/\text{sek}$. Do zatrzymania pozostałej ilości wody inż. Baecker zaprojektował drugi zbiornik w dorzeczu Soły, a mianowicie w Moszczanicy na potoku Łekawce, o objętości 6.65 milj. m^3 . Budowa tego zbiornika nie jest rozpoczęta.

W celu umożliwienia szybkiego opróżnienia zbiornika pod Porąbką, w wypadku zbliżania się fali powodziowej, zaprojektowano dwie duże sztolnie upustowe pod lewym stokiem doliny (por. ryc. 50), służące upustową oraz automatyczne kłapy. Służba sygnalizacyjna zostanie oparta na sieci stacyj opadowych, a mianowicie na 3-ch stacjach pluwiograficznych, powiadamiających personel służbowy zbiornika o wzmożeniu opadów. Wypuszczenie całego zapasu wody użytkowej ze zbiornika będzie mogło być dokonane w czasie do 18 godzin. Jest to okres wystarczający, jeśli się zważy, że w r. 1903 największe natężenie opadów wyprzedziło kulminację fali powodziowej o 12—18 godzin. Drugim ważnym pod względem gospodarczym zadaniem, jakie ma spełnić zbiornik w Porąbce, będzie podniesienie najniższych przepływów poniżej zbiornika z 1.66 na $5.8 \text{ m}^3/\text{sek}$, i śred-



Ryc. 48.

Fragment lewobrzeżnego odcinka przegrody.

nego z 2.94 — na $7 \text{ m}^3/\text{sek}$, co ulepszy warunki spławu, oraz powiększy siłę wodną zakładów przemysłowych, pobierających wodę z Soły poniżej Porąbki.

Wreszcie przez budowę zbiornika uzyska się w samej Porąbce skoncentrowanie siły wodnej



Ryc. 49.

Fot. St. Majewski.

Kopanie dołów pod fundamenty dla środkowej części przegrody. Stan robót z 20.IX 1934 r.



Ryc. 50.

Wylot kanału odpływowego
pod lewym stokiem doliny.

dla wytwarzania energii elektrycznej. W tym celu stanie przy prawym zboczu doliny zakład wodno - elektryczny z 3-ma turbinami po 4900 HP, który produkować będzie rocznie średnio 27—28 milionów KWG i dostarczać energii elektrycznej na powiaty Żywiecki, Bielski, a częściowo Wadowicki i Oświęcimski. Koszta budowy samego zbiornika obliczone są na 16.889.000 zł. (czyli koszt »retencji« 1 m³ wody wyniesie 0,525 zł.), kosztu budowy zakładu — na 6.511.000 zł., razem więc na 23.400.000 złotych.

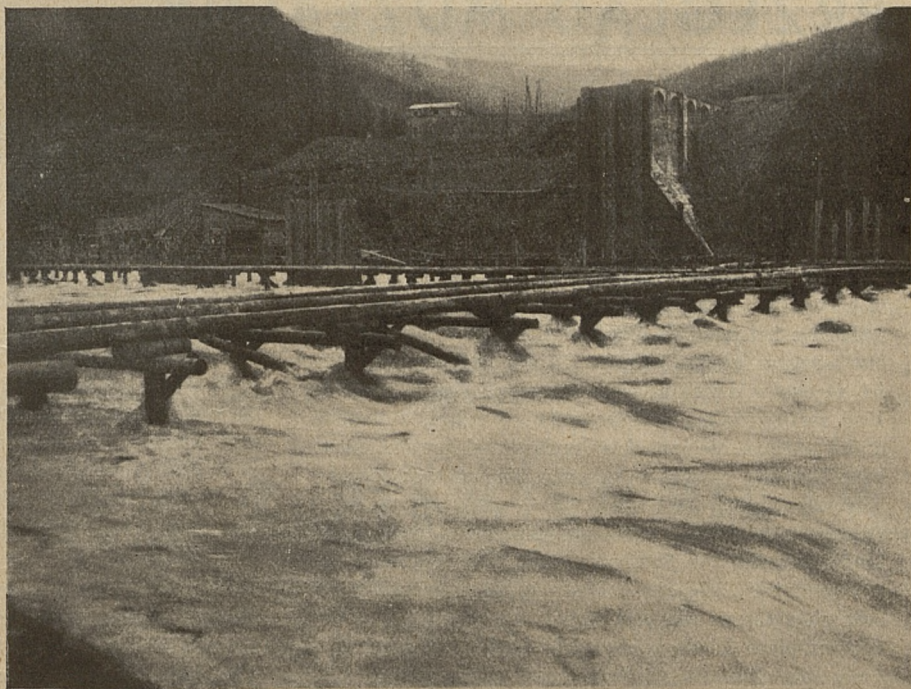
Po tragicznej śmierci Prezydenta Narutowicza prace posuwały się w wolniejszym tempie. W latach 1921—1930 zbudowano dwa przyczółki zapory, obie sztolnie odpływowe w całości, z wyjątkiem wież zamknięć, 5 km szosy z Żywca do Kęt z trzema mostami żelazo-betonowymi, — zabudowano częściowo 4 potoki, wzniesiono 6 domów mieszkalnych dla personelu, oraz zakupiono dwa folwarki na zamianę z gospodarstwami, położonemi na terenie przyszłego jeziora.

Intensywniejsza praca datuje się od zeszłego roku. Obecnie kopie się i częściowo betonuje fundamenty pod środkową część zapory (por. ryc. 49), wykańcza drogę, oraz buduje na Sole most betonowy przy górnym końcu zbiornika. Jednocześnie w Politechnice Warszawskiej, pod kierunkiem prof. Pomianowskiego i Rybczyńskiego, sprawdzane są na modelach ostateczne obliczenia przelewów w środkowej części zapory.

Rok 1935 ma być ostatnim rokiem budowy. Smutne doświadczenie niedawnej powodzi wskazuje wymownie, jak palącą jest sprawa nietylko wykończenia zbiornika w Porąbce, lecz i budowy analogicznych na innych rzekach (np. na Dunajcu w Rożnowie, gdzie wstępne prace już się rozpoczęły).

Niewątpliwie koszty budowy zbiorników są bar-

Ryc. 51.



Fot. St. Majewski.

Podwyższony stan wody na Sole w czasie deszczów jesiennych. Październik 1934 r.

dzo wysokie, ale przy długotrwałości urządzeń mają długi okres umarzania, przedewszystkiem jednak opłacają się stokrotnie, gdyż raz poniesione, zapobiegają w znacznym stopniu miljonowym stratom, powtarzającym się rok rocznie w czasie każdej większej powodzi. W latach 1884—1913 suma szkód powodziowych wynosiła przeciętnie 47 milj. zł. rocznie. W r. 1925 jedna letnia powódź wyrządziła strat w czterech południowych województwach na blisko 50 milj. zł., z czego na dorzecze górnej Wisły (z wyjątkiem strat w komunikacjach, budowach wodnych i meljoracyjnych) przypadło

ponad 23 milj. zł., zaś ostatnia katastrofa z lipca 1934 r. pochłonęła ogółem w trzech województwach przeszło 74,5 milj. zł., a mianowicie: w wojew. krakowskim — 60,3 milj. zł., we lwowskim — 8,7 milj. zł. i w kieleckim — 5,5 milj. zł.

Przez budowę zbiornika na Sole same tylko normalne wydatki, związane z konserwacją budowli regulacyjnych i ochronnych przed powodzią, zostaną zmniejszone o 1.122.000 zł. rocznie. A nie zapominajmy o jeszcze ważniejszej stronie — o zabezpieczeniu od zagłady dziesiątków żyć ludzkich wraz z ich mieniem.

LITERATURA

1. Baecker Tadeusz. Zbiorniki wody w zachodniej Galicji. Lwów 1914.
2. Herlich Henryk. Wyzyskanie sił wodnych w Polsce. Pamięt. I Polsk. Zjazdu Hydropotechn. Warszawa 1929.
3. Kędzior Andrzej. Roboty wodne i meljoracyjne w południowej Małopolsce. Cz. III. Lwów 1931.
4. Kędzior Andrzej. W sprawie trwałego zabezpieczenia doliny Wisły i jej dopływów przed powodzią. Kraków 1934.
5. Marczykiewicz Franciszek. Hydrografia miasta Krakowa i jego okręgu. Kraków 1847.
6. Matakiewicz Maksymilian. Stan sprawy zapobiegania wylewom rzek. Przegląd Techniczny, Nr. 4, 1910.
7. Matakiewicz Maksymilian. Ochrona przed powodzią

na tle ostatnich katastrof powodziowych w świecie i tegorocznej w dorzeczu Wisły. Czasopismo Techniczne, Lwów 1934.

8. Pomianowski Karol. Siły wodne Galicji. Cz. III, Soła. Lwów 1907.
9. Zubrzycki Tadeusz. Wezbrania w dorzeczu Wisły. Czasopismo Techniczne, 1925.

Wiadomości o obecnym stanie prac przy budowie zbiornika w Porąbce udzielili mi uprzejmie pp. inż. H. Herlich i W. Kollis z Minist. Komunikacji. P. inż. Herlich użyczył mi również fotografii fig. 3, 5, 7; zdjęcia p. inż. St. Majewskiego otrzymałam do reprodukcji dzięki uprzejmości p. inż. H. Goblot.

LUCYNA RADOMSKA-ŚWIDZIŃSKA

PRZEGLĄD MUZEALNY

UKRAIŃSKIE MUZEA REGIONALNE.

Pocieszającym zjawiskiem wśród obecnych warunków ukraińskiego życia jest to, że społeczeństwo ukraińskie stara się rozwinąć swą kulturalną pracę nie tylko we Lwowie, lecz i na prowincji. Ażeby zaznajomić czytelników »Ziemi« z regionalnymi ukraińskimi zbiorami muzealnymi, postaramy się w krótkości dać przegląd dotychczasowej ich pracy i działalności.

Jednym z najstarszych ukraińskich muzeów regionalnych jest muzeum im. ks. J. Kobryńskiego w Kołomyży. Mieści się ono w dwóch salach »Narodnego domu«. Posiada 1500 zarejestrowanych eksponatów — reszta, z powodu braku miejsca, nie jest dotychczas skatalogowana. Działalność swoją rozwija w kierunku zbierania eksponatów z Huculszczyzny.

Ożywioną działalność wykazuje muzealne towarzystwo »Bojkiwszczyna« w Samborze, mieszczące się w 4 salach przy ul. Cichej 1. 1. Liczy 10500 eksponatów, zebranych z terenu zamieszkałego przez Bojków. Z powodu szczupłego lokalu wielka ilość przedmiotów zamagazynowana, czeka na odpowiednie pomieszczenie. Muzeum nosi charakter wybitnie regionalny. Rozwija też pracę naukową, wyzyskuje zebrane materiały kultury

materjalnej i duchowej. Wydaje nieperjodyczny organ p. t. »Litopys Bojkiwszczyny«.

Muzeum »Łemkiwszczyna« posiada lokal przy cerkwi w Sanoku. Rozwija działalność regionalną na terenie zamieszkałym przez Łemków. Posiada 3500 eksponatów.

Muzeum »Jaworiwszczyna« w Jaworowie, założone w 1931 r., posiada 1400 eksponatów, ciekawych zbiorami drzewnego przemysłu ludowego okolic Jaworowa. Mieści się w lokalu towarzystwa »Ridna szkoła«.

Towarzystwo muzealne »Strywior« w Przemysłu rozpoczęło swą pracę w roku 1931. Urządziło szereg odczytów na tematy regionalne, zebrało około 500 eksponatów; lokalu własnego, niestety, nie posiada.

W r. 1932 założono t-wo muzealne »Werchoryna« w Stryju. Stałego lokalu dotychczas nie posiada, zbiory mieszczą się w mieszkaniach prywatnych. Eksponatów liczy 1248.

W Tarnopolu praca muzealna rozwija się w lokalu t-wa »Ridna szkoła«, ponieważ urząd wojewódzki sprzeciwił się założeniu specjalnego towarzystwa muzealnego, motywując odmowę tem, że w Tarnopolu istnieje już regionalne muzeum t-wa »Szkoły ludowej«. Zbiory mieszczą się we własnym lokalu, ilość eksponatów przeszło 2000.

Najmłodszym ukraińskim towarzystwem muzealnym jest założone nie tak dawno t-wo im. Kniazia Wasylka w Trembowli.

Prócz wyżej wymienionych istnieją jeszcze bardzo poważne zbiory muzealne przy gr. kat. Kapitułach w Przemyślu i Stanisławowie, tudzież muzeum OO. Bazylianów w Ławrowie.

W spisie tym nie podajemy prywatnych, jednak dostępnych zbiorów muzealnych, jak np. w Rohatynie, Stryju, Stanisławowie, Czortkowie i t. d.

Tak przedstawia się sprawa ukraińskich prowincjonalnych zbiorów muzealnych, nie licząc oczywiście Lwowa. Praca wszystkich ukraińskich muzeów jest skoordynowana, dowodem czego drugi zjazd ukraińskich muzeologów, który odbył się w Samborze dnia 3 i 4 czerwca 1933 r. Na zjazd wysłały wszystkie wyżej wymienione towarzystwa swoich delegatów. Między innymi powziął zjazd rezolucję, ażeby te ukraińskie muzea, które dotychczas nie są członkami »Związku Muzeów w Polsce«, zgłosiły swe przystąpienie do Związku.

Praca we wszystkich ukraińskich muzeach regionalnych rozwija się tylko dzięki temu, że znajduje wielkie zrozumienie wśród społeczeństwa. Wszystkie ukraińskie muzea regionalne, posiadające własne lokale, otrzymały je bezpłatnie już to od ukraińskich towarzystw, już to od osób prywatnych. Utrzymują się dzięki ofiarnej i bezinteresownej pracy nielicznych pracowników, z wkładek członków, ofiarności społeczeństwa i poszczególnych jednostek; bardzo wyjątkowo tylko, i to zdaje się tylko jedno muzeum regionalne korzysta z nieznacznych subwencji samorządowych czy rządowych, w kwocie od 80—200 zł. rocznie. Zwiedzający ukr. prowincjonalne zbiory muzealne może nawet i nie przypuszcza, że oprowadzający go kustosz muzeum czy inny członek wydziału, są równocześnie dozorcami i stróżami zbiorów, wykonującymi najróżniejsze roboty w muzeum, jak czyszczenie podłogi czy zmiatanie kurzu. I to właśnie zjawisko daje najlepszą rękojmę żywotności owych organizacji. Pracują tam zapaleńcy, którzy tworzą nowe placówki kulturalne.

Ukraińskie muzea regionalne otoczyły pierścieniem Lwów, począwszy od Sanoka — Sambor, Stryj, Stanisławów, Rohatyn, Czortków, Kołomyja, Tarnopol, Jaworów i Przemyśl. Centrum tego koła stanowią muzea ukr. lwowskie, a więc: Nacjonalnyj Muzej, Muzeum Naukowego T-wa Szewczenki, muzeum przyrodnicze N. T-wa im. Szewczenki, muzeum »Narodnego Domu«, muzeum gr. kat. seminarjum duchownego i muzeum SS. Bazylianek.

Dalecy od przeceniania wartości skromnych naszych zbiorów,

stwierdzamy, że są to komórki pozytywnej pracy kulturalnej, które przy sprzyjających warunkach mogłyby poszczycić się daleko większymi wynikami, niż dotychczasowe, pracy wśród ciasnoty finansowej i szczupłości miejsca.

Nadzwyczaj ciekawym zjawiskiem jest to, że wieś z wielkim zainteresowaniem śledzi rozwój ukr. regionalnych muzeów. Wszystkie prawie eksponaty, to darowizny wsi. Eksponaty z archeologii i etnografii przynosi wieśniak do muzeum z dalekich okolic, umyślnie w tym celu wybierając się często w kilkudniową nawet podróż, by wzbogacić swoją kulturalną placówkę. Z prawdziwym rozrzwieniem oglądać można w księdze zwiedzających owe niekształtne litery podpisów, kreślonych spracowaną i ciężką chłopską ręką. I te podpisy — to najtrwalsze ostoje pracy tych muzealnych pracowników.

HALICZANIN

MUZEUM W NIEDŹWIEDZIU NA POMORZU. Jak wiadomo, najbogatsze prywatne zbiory artystyczne woj. pomorskiego znajdują się we dworze p. Wacława Mieczkowskiego, we wsi Niedźwiedź koło Wąbrzeźna na Pomorzu. Umieszczenie opisu tych zbiorów, które właściciel bardzo chętnie pokazuje zwiedzającym, w Przewodniku po Woj. Pomorskiem dr. Orłowicza i kilku innych wydawnictwach, spowodowało niespodziewanie liczny ruch zwiedzających. Wedle statystyki, prowadzonej przez właściciela, muzeum to w ostatnich pięciu latach odwiedziło 12.600 osób dorosłych oraz 5.200 młodzieży szkolnej. W 1930 r. frekwencja wynosiła 2.000 osób dorosłych i 1.200 młodzieży, w 1931 r. — 2.200 osób dorosłych i 700 młodzieży, w 1932 r. — 2.800 osób dorosłych i 1.000 młodzieży, w 1933 r. — 2.600 osób dorosłych i 900 młodzieży i wreszcie w 1934 r. — 3.000 osób dorosłych i 1.400 młodzieży. Razem tedy w ciągu pięciolecia 1930—34 odwiedziło muzeum 17.800 osób (przeciętnie 3.500 rocznie), posiada ono zatem frekwencję, jaką nie może się poszczycić niejedno muzeum publiczne.

MUZEUM MIEJSKIE W BYDGOSZCZY. Według statystyki, ogłoszonej przez dyrekcję Muzeum, jego frekwencja w ciągu ostatniego pięciolecia wzrosła trzykrotnie. W 1930 r. odwiedziło Muzeum 4.132 osoby, w 1931 r. — 7.881 osób, w 1932 r. — 5.532 osób, w 1933 r. — 12.191 osób i wreszcie w 1934 r. — 12.295 osób. Niestety, dorosli zwiedzają Muzeum w ilości stanowczo niedostatecznej. Na ogólną ilość zwiedzających w ubiegłym roku odwiedziło Muzeum zaledwie 1.633 osób dorosłych, t. j. około 12% ogólnej frekwencji, zaś 10.662 zwiedzających stanowiła młodzież, w czym wycieczki szkolne dały 9.802 uczestników. Jest to zatem frekwencja niższa, niż prywatnego muzeum w Niedźwiedziu.

M. O.

Z PIŚMIENNICTWA

Hanna Mortkowicz: »NA DROGACH POLSKI«. Z 50 linorytami T. Cieślowskiego Syna. T-wo Wydawnicze w Warszawie, 1934, str. 352. Okazała, bardzo starannie na sposób francuski wydana książkę p. H. Mortkowiczówny, ozdobioną mnóstwem naprawdę nieraz pięknych linorytów, bierze się do ręki

z dużym zaciekawieniem. Już pierwszy rzut oka na pokazną ilość rozdziałów wskazuje, że »Drogi Polski«, wychodząc z serca kraju, Warszawy, powiodą nas szlakiem okrężnym, od Krakowa, przez Tatry, Pieniny i wzdłuż Podkarpacia ku Lwowu, dalej przez Podole ku Wołyniowi, stamtąd wzdłuż ściany wschodniej ku północy,

aż po daleki cypel Druji, stamtąd, wzdłuż granicy państwa północnej, na brzeg morski, skąd skierują się ku południowi, by objąć Śląsk, a wreszcie, by w wypadzie po linii, łączącej Łódź z Chelmem, przepolować kraj i ukazać całe mnóstwo małopolskich miejscowości zabytkowych. Ostatnie strofy tej nowej »Pieśni o Ziemi Naszej« spadną wreszcie w ruchliwy zgiełk Warszawy; rozważania, snute u stóp baszt starych zamczysk średnowiecznych, u strzelistych wieżyc kościołów gotyckich, u smukłych kominów fabrycznych tych czy innych »zagłębi« przemysłowych, pomkną w zakończeniu książki po stromych ścianach białego drapacza chmur na Placu Napoleona.

Rozpiętość książki jest tedy ogromna, książka ma charakter encyklopedji krajoznawczej, usiłującej objąć wszystko, co w Polsce jest godne widzenia i uwagi, wszystkie jej osobliwości, do których dotrzeć można po ciągiem, autem, wozem, czy wreszcie parowcem lub nawet wręcz łodzią, zagubioną w zarosłych drózkach wodnych labiryntu poleskiego.

Ta rozległość horyzontów jest wielką zaletą książki i, równocześnie, jej największą wadą. Zaczynając od wady właśnie, powiedzieć trzeba, że »Na Drogach Polski« jest dziełem zbyt... krajoznawczem. Będzie to brzmieć może nieco paradoksalnie, ale wydaje mi się, że książka krajoznawcza powinna być raczej książką »krajopoznawczą«, powinna wskazywać, jak powstaje i narasta nasza wiedza o kraju, jakie emocje związane są z poznawaniem tych czy owych dzielnic kraju, czy nawet jego całości. Tymczasem p. H. Mortkowiczówna zna kraj doskonale, wie na pamięć, które ulice Krakowa są najdawniejsze i kto tam otrzymał najstarsze przywileje lokacyjne, wie również dobrze, co ks. Benedykt Chmielewski sądził o minerałach karpaccich, jacy byli właściciele zrujnowanego zamczku podolskiego, lub który Sapieha i kiedy fundował który klasztor w Brasławiu. Ta niesamowita wiedza przysięga, ma się wrażenie, że autorka bez trudu potrafi wyrecytować całe dziesiątki nazwisk i całe tuziny dat przy każdym kościółku wiejskim, przy każdej starej kamienicy Grodna czy Leszna, przy każdej figurze przydrożnej. Wskutek tego właśnie niektóre rozdziały książki nużą nadmiarem erudycji. Wołałoby się wiedzieć, co autorka widzi we Lwowie, aniżeli słuchać tego, co wie o biegu zasklepionych rzeczułek pod brukiem lwowskim.

Równocześnie jednak książka ma mnóstwo zalet i posiada rozdziały o pierwszorzędnej wartości literackiej, stanowiące o jej uroku. Nawet tam, gdzie erudycja, obojętna jaka, przyrodnicza, historyczna czy literacka stanowi kościec opisu, opis ten posiada nieprzeciętne walory literackie. O »Nowogródkiem« np. pisano u nas bardzo wiele, pięknie i uczenie, to jednak, co autorka mówi o żywych echem Mickiewicza, należy do najlepszych opowieści w tej kategorii, tyle w tem świeżości i bezpośredniości. To samo dotyczy ślicznie napisanego Polesia i całego szeregu innych rozdziałów, w których przed oczyma czytelnika przewija się ogółowi mało znana uroda Polski dzisiejszej.

W każdym jednak razie nad bezpośrednim stosunkiem do oglądanej rzeczywistości w książce od początku do końca góruje element refleksji, element intelektualny,

przeważnie zharmonizowany lub przynajmniej dość ściśle zespolony z elementem postrzeżeniowym. Stąd rozważania autorki, zazwyczaj bardzo ciekawe, nad wzajemnym zaszewianiem się przeszłości i teraźniejszości w Krakowie, w Zakopanem, na Wołyniu, na Śląsku, stąd jej żywe reakcje intelektualne na namacalne kontrasty między dawnością i dzisiejszością, czy między przejawami dzisiejszości choćby w życiu śląskim, w którym wspańiale inwestycje budowlane jaskrawo odcinają się od poziomu życia, zduszonego przez klęskę bezrobocia, stąd wreszcie płyną jej uwagi na temat więziennictwa, utrzymującego się w murach prastarych zamczysk i klasztorów.

Naogół p. Mortkowiczówna kroczy torem, wyznaczonym przez autora »Wisły« i »Międzymorza«, torem Żeromskiego, choć od wielkiego pisarza różni się właśnie brakiem potężnych wybuchów emocjonalnych, tkwiących niemal stale pod jego opisami. Nic tedy dziwnego, że jakkolwiek patrzy na dzisiejszość i ją opisuje, wzrok jej biegnie niejednokrotnie ku przyszłości, która — wedle naszych marzeń — powinna być lepsza. I nie bez znaczenia jest fakt, że dwa jej rozdziały o dwu przeciwnych bastjonach polskości, rozdziały o Wołyniu i Śląsku, kończą się bardzo sugestyjnymi obrazami szkółki wiejskiej i dzieci wiejskich, które doczekają lepszych czasów.

J. KRZYŻANOWSKI

Henryk Gąsiorowski: »PRZEWODNIK PO BESKIDACH WSCHODNICH«. Tom pierwszy. Część I. Bieszczady. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. 1935. Str. 16 nlb., 288, schem. 2, map 3.

Karpaty Wschodnie przed wojną miały dwa przewodniki. Starszy z 1898 r., pióra mjr. Hoffbauera z Kołomyji, i nowszy, pióra dr. Mieczysława Orłowicza, z 1914 r. Ten ostatni służył jeszcze bardzo długo w latach powojennych za główne źródło informacji o Karpatach Wschodnich, mimo to, że był za krótki (80 str.) i już przestarzały, gdyż innego nie było. Dopiero w 1933 roku staraniem Polskiego Tow. Tatrzańskiego, a nakładem księgarni Książnicy-Atlasu, wyszedł, jako pierwszy, II tom »Przewodnika po Beskidach Wschodnich«, opracowanego przez mjr. Henryka Gąsiorowskiego z Grudziądza, w latach powojennych wybitnego działacza Oddziału Czarnohorskiego P. T. Tatrzańskiego w Kołomyji, do 1934 r. członka Kom. Rewiz. Polskiego Tow. Krajoznawczego. Przewodnik, będący na pół monografią naukową, jest dziełem tak obszernym, że tom II, wydany przed dwoma laty, mający blisko 600 stron tekstu, obejmuje tylko Czarnohorę i Beskidy Huculskie. Tom I miał objąć Gorgany i Bieszczady. Materiał wzrósł jednakże w ten sposób, że autor postanowił ten tom podzielić na dwie części. Obecnie wyszła pierwsza z tych części, obejmująca Bieszczady (str. 288), t. j. góry, położone po obydwóch stronach linii kolejowej Sambor—Sianki i Stryj—Ławoczne w powiatach leskim, turczańskim, drohobyckim i stryjskim. Tom składa się z dwóch części: wiadomości ogólnych (str. 1—49), oraz opisu szczegółowego (str. 50—250), w którym nie ograniczono się tylko do opisu samych gór, ale podano również doskonale przewodniki po Drohobyczu,

Bystrzycy, Truskawcu, Morszynie i innych miejscowościach, położonych w sąsiedztwie Bieszczad. Do przewodnika dołączono kilka mapek, wśród nich schemat komunikacji kolejowej Beskidów Wschodnich, schemat podziału map wojskowych, schemat znakowanych ścieżek w Bieszczadach, mapę schematyczną całych Bieszczad w skali 1:300.000, oraz mapę okolic Suchoj i Sławska w skali 1:75.000, wszystkie opracowane przez autora. Przewodnik jest dziełem monumentalnym, rezultatem kilkunastu lat pracy, doświadczeń, studiów i korespondencji, wynikających z głębokiego umiłowania Karpat

Wschodnich przez autora. Polecić go można gorąco, powitać tem gorzej, że w naszej literaturze turystycznej dobre przewodniki wychodzą coraz rzadziej, przeważnie pod tym tytułem pojawiają się nieudolne kompilacje, albo też zbiory anonsoń, doczepionych do byle jakiego tekstu.

Druga część tomu I będzie poświęcona Gorganom, t. j. części Karpat Wschodnich od Doliny Sukieli po Dolinę Prutu. Po jego wydaniu, przypuszczalnie w czerwcu b. r., otrzymamy bardzo wyczerpujący przewodnik po całych Karpatach Wschodnich.

M. O.

BIBLIOGRAFJA KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO

(Według »Urzędowego Wykazu Druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej«. Druki zarejestrowane w Bibliotece Narodowej od 27 stycznia do 9 lutego 1935 r. Nr 2 — 6).

PRZYRODA POLSKI.

Geografia.

KATALOG MAP. Warszawa 1934. Wojskowy Instytut Geograficzny, s. 9, map 10.

MAPA POLSKA TAKTYCZNA. Wyd. czterobarwne. Warszawa 1934. W. I. G. Nowe arkusze: Bojanowo (Rawicz), Czersk, Działoszyń, Koscian (Leszno), Leszno, Radziejów, Rogoźno, Słonim-żachód, Sompolno, Nowa Wilejka, Woźniki (Zarki).

ROMER EUGENJUSZ, WĄSOWICZ JÓZEF. Polska. Mapa polityczna. Podz. 1:1.250.000. Lwów, Warszawa 1934. Książnica-Atlas, cm. 65 × 74.

ZAWADZKI FRANCISZEK, SKIBIŃSKI FRANCISZEK. Nauka o Polsce współczesnej. Warszawa 1935, s. 95, 1 nlb.

Zoologia.

KARPIŃSKI JAN JERZY. Przyczynek do awifauny Parku Narodowego w Białowieży. — Stanisław Feliksiak: Mięczaki rezerwatu żubrego w Białowieży. Warszawa 1935. Inst. Wyd. »Biblioteka Polska«, s. 28.

FRYDRYCHEWICZ JULJUSZ. Ptaki zebrane w południowo-wschodniej części Karpat Polskich. — Przyczyński do znajomości fauny Czarnohory. Red. Józef Fudakowski. Warszawa 1935. Inst. Wyd. »Biblioteka Polska«, s. 102.

KULTURA POLSKI.

Historja.

FISCHER STANISŁAW. Kazimierz Wielki, jego stosunek do Bochni i Bocheńszczyzny. Bochnia 1934. Nakł. Tymcz. Wyd. Powiatowy w Bochni, s. 91, 3 nlb., 8 tabl.

KANTOR-MIRSKI MARJAN. Sławetny cech szewski królewskiego i wolnego miasta Będzina w wiekach XVI—XVIII. Fragment z dziejów Będzina. Z ilustr. Sosnowiec 1934, s. 80, 3 nlb.

Muzealnictwo.

CHĘTNIK ADAM. Muzeum w Nowogrodzie. Wspomnienia, plany, wysiłki, refleksje na 25-lecie zapoczątkowania

zbiorów nowogrodzkich 1909-1934. Nowogród n/Narwią 1934. Nakł. autor, s. 39.

Podróże i opisy.

CZARNOWSKI A. Moja pielgrzymka do Ziemi Świętej w roku 1933. Garść wspomnień i wrażeń z podróży po Palestynie, Egipcie i Turcji. Nakł. autor. Kartuzy, s. 192.

GADOMSKI ZBIGNIEW, MOZDZER FRANCISZEK. Pięć lat na żaglowcu. Pamiętniki z podróży na »Iskrzek«. Warszawa 1935, s. 87, tabl. 6.

GORDZIAŁKOWSKI HENRYK. Czarny sen. Przygody i przeżycia w Kongo Belgijskiem. Z 15 ilustr. i mapką. Lwów, Warszawa 1934. Książnica-Atlas, s. 158, 1 nlb., tabl. 8, mapa 1.

ICIEK S. Samochodem przez Stany Zjednoczone. T. 1, 2. Miejsce Piastowe 1934. Tow. św. Michała Archaniola, s. 384, 1 mapa; s. 392, 1 mapa.

JAKUBOWICZ TADEUSZ. Pod berłem maharadzów. Warszawa 1934. Tow. Wyd. »Rój«, s. 57.

KORABIEWICZ WACŁAW, dr. Kajakiem do minaretów. Warszawa 1935. Główna Księgarnia Wojskowa, s. 3 nlb., 261, 1 nlb.

LEPECKI BOHDAN TEOFIL. W miastach i puszczech Ameryki Południowej. Warszawa 1934. Instytut Wydawniczy »Biblioteka Polska«, s. 6 nlb., t255, 1 nlb., tabl. 16.

LEPECKI MIECZYSLAW BOHDAN. Hiszpanja po rewolucji. Warszawa 1934. T-wo Wyd. »Rój«, s. 91, 1 nlb.

TARNOWSKI MICHAŁ. Zamarłe stolice Cejlonu. Notatki z podróży. Z 16 ryc. i 2 mapkami. Lwów, Warszawa 1934. Książnica-Atlas, s. 152, 3 nlb., tabl. 8, mapy 2.

TEWZADZE WALERJAN. Kaukaz. Szkic geograficzno-opisowy. Warszawa 1933. Nakł. Sekcja Geogr. Tow. Wiedzy Wojskowej, s. 5 nlb., 106, tabl. 12, mapa 1.

SCHWEITZER ALBERT, prof. dr. Wśród czarnych na równiku. Autoryzowany przekład z niemieckiego Zofji Peterrssowej. Warszawa 1934. Wydawnictwo Nowoczesne, s. 262, 1 nlb., tabl. 16, mapa 1.

ZAMOYSKA MARJA. Wyprawa na południe Angoli. Warszawa 1935, s. 44.

ZBYSZYŃSKI STANISŁAW. Kartki z podróży. Lublin 1935, s. 39, 1 nlb.

Prehistorja.

ZUROWSKI JÓZEF, dr. Czem może być kopiec Krakusa i jak go należy badać? Kraków 1934, s. 12.

ZUROWSKI JÓZEF, dr. Dotychczasowe wyniki badań nad kopcem Krakusa. Kraków 1934, s. 10, 1 nlb.

Przewodniki.

GRUDZIĄDZ w cyfrach wczoraj! dzisiaj! jutro?... Z okazji święta 15-lecia Zarządu Polskiego m. Grudziądza. Red. Albin Nowicki. Grudziądz 1935, s. 155, 1 nlb.

KOWALEWSKI SYLWESTER. Chęciny i okolica. Przewodnik krajoznawczy po południowej części Gór Świętokrzyskich. Kielce 1934. Nakł. Oddział Pow. Zw. Naucz. Polsk. w Kielcach, s. 40.

PAWŁOWSKI JÓZEF. Informator m. st. Warszawy. Warszawa 1935. Nakł. Drukarnia »Siła«, s. 63.

TURYSTYKA.

Ogólne.

ETTINGER KAZIMIERZ. Wystawa turystyczna 1935. Radom 1935, s. 85.

PAĞOWSKA JADWIGA, dr., WOŁOWSKA ZOFJA, ŻÓŁTOWSKA HALINA. Turystyka górską i nizinna. Z przedmową Wł. Kilińskiego. Warszawa 1935. Główna Księgarnia Wojskowa, s. 2 nlb., XVI, 166, 1 nlb., 12.

Lotnictwo.

KWIECIŃSKI BOHDAN J. L'aéronautique en Pologne. Avec la préface du prince Janusz Radziwiłł président de l'Aéro-Club de la République Polonaise. Varsovie 1935, s. 122, 2 nlb., tabl. 87, facsim. 2.

KRONIKA ● KRAJOZNAWSTWO i TURYSTYKA

Ryc. 52.



Schronisko pod Popem Iwanem na Czarnohorze.

NAJWYŻEJ POŁOŻONE SCHRONISKO TURYSTYCZNE W POLSCE. Dotychczas najwyższymi położonymi schroniskami turystycznymi w Polsce były schroniska P. T. Tatrzańskiego w dolinie Pięciu Stawów Polskich (1650 m.) oraz schronisko Beskidenvereinu pod szczytem Babiej Góry (1630 m.). Przed kilku miesiącami otwarto w pasmie Czarnohorskim, w okolicy szczytu Popa Iwana, nowe schronisko Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie, stojące na poziomie około 1750 m., w krainie kosodrzewiny. Jest ono zatem najwyższym położonym schroniskiem turystycznym w Polsce. Wyglądem swym zewnętrznym jest ono dostosowane do krajobrazu, posiada bowiem kształt dużej chaty huculskiej, otoczonej w dolnej części murem. W lutym i marcu, kiedy na Czarnohorze panowały idealne warunki śniegowe, schronisko cieszyło się dużą frekwencją.

OKRES WALNYCH ZJAZDÓW I KONGRESÓW TURYSTYCZNYCH. Kwiecień i maj w b. roku obfitować będą w wyjątkowo dużą ilość rozmaitego rodzaju zebrań i zjazdów turystycznych. W dniu 1 kwietnia rozpoczął ich serię Zjazd Delegatów 16 istniejących w danej chwili w Polsce związków propagandy turystycznej. W maju

ma się odbyć doroczny zjazd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, a w dniach 29 i 30 kwietnia w Gdyni doroczny zjazd referentów turystyki przy urządach wojewódzkich i dyrekcjach kolejowych. Na dzień 10, 11 i 12 maja zwołuje Min. Komunikacji do Polany k. Wisły na Śląsku III Zjazd w sprawie gospodarki turystycznej w Karpatach; 12 maja odbędzie się w Warszawie doroczny zjazd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Od 14 do 18 maja obradować będzie w Krakowie i Zakopanem na zaproszenie Min. Komunikacji kongres Międzynarodowej Centralnej Rady Turystycznej (Conseil Central de Tourisme International), na którym spodziewana jest obecność delegatów przynajmniej 20 państw. W kwietniu lub maju odbędą się też, w terminach dotychczas nieustalonych, walne zjazdy Polskiego Touring Klubu, oraz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, ten ostatni przypuszczalnie w jednej z miejscowości Wschodnich Karpat. Wreszcie istnieje możliwość, że w okresie tym odbędzie się też organizacyjne walne zgromadzenie Ligi Popierania Turystyki.

ZJAZD ZWIĄZKÓW PROPAGANDY TURYSTYCZNEJ, na zaproszenie Min. Komunikacji, odbył się w dn.

1 kwietnia w sali konferencyjnej Min. Komunikacji. Obradom zjazdu przewodniczył częściowo naczelnik Wydziału Turystyki, dr. Szatkowski, częściowo dr. Orłowicz. W czasie dyskusji nad założeniem Ligi Popierania Turystyki i stosunkiem Związków Popierania Turystyki do tejże Ligi wziął udział w obradach zjazdu wiceminister inż. Bobkowski, który, prosząc o poparcie prac Ligi, która będzie zorganizowaną w najbliższym czasie, zapewnił, że zadaniem Ligi będzie stworzenie jak najkorzystniejszych warunków dla rozwoju ruchu turystycznego i wykorzystania walorów turystycznych Polski, że nie jest natomiast intencją jej organizatorów, aby ona w jakikolwiek sposób wkraczała w zakres działania istniejących już organizacji turystycznych. W zjeździe wzięli udział reprezentanci istniejących już Związków Propagandy Turystycznej w Krakowie, Warszawie, Gdyni, Wejherowie, Chojnicach, Wilnie, Nowogródku, Płocku, Łowiczu i Grodnie, zarządu uzdrowiska w Zakopanem, komitetów organizacyjnych Związków Popierania Turystyki we Lwowie, Białymstoku, Brześciu, Katowicach i Poznaniu, oraz sekcji turystycznych Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich i Tow. Przyjaciół Huculszczyzny, oraz Sekcji Propagandy Podolskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego, któremu urząd wojewódzki w Tarnopolu przekazał funkcje Związku Propagandy Turystycznej. Delegaci każdego Związku przedstawili krótkie sprawozdanie ze swej działalności, jej program w roku bieżącym, omówiono stosunek Związków do zakładanej Ligi Popierania Turystyki, wyrażając życzenie, aby Związki stały się jej członkami rzeczywistymi, poza tem omówiono cały szereg spraw o charakterze organizacyjnym. Wyrażono w szczególności życzenie, aby Związki współdziałały z Towarzystwami Turystycznymi, nie wchodziły natomiast w ich zakres działania, o ile na danym terenie nie zmusza do tego beczynność Towarzystw Turystycznych. Sieć Związków Propagandy Turystycznej ma być w najbliższym roku wydatnie rozbudowana na podstawie planu, ustalonego przez Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji.

III ZJAZD W SPRAWIE GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ W KARPATACH. 29 czerwca 1933 r. odbyła się w Warszawie w inicjatywy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego konferencja, poświęcona zagadnieniom rozwoju ruchu turystycznego w Karpatach. Brali w niej udział zarówno reprezentanci władz państwowych, jak i organizacji społecznych, zainteresowanych tematem obrad. Uznano za celowe coroczne odbywanie tego rodzaju zjazdów. Drugi z kolei, na zaproszenie Min. Komunikacji, odbył się w Jaremczu w dniach 8—10 czerwca 1934 r. Na podstawie uchwały odbytej w Min. Komunikacji przed kilku dniami konferencji międzyministerjalnej, zjazd tegoroczny, trzeci z rzędu, odbędzie się w dniach 10 i 11 maja na Polanie k. Wisły na Śląsku. W porównaniu ze zjazdem z 1934 r. postanowiono zwięzić porządek dzienny, ograniczając się tylko do spraw turystyki i ściśle z tem związanych zagadnień komunikacji kolejowej i autobusowej, odpadną natomiast sprawy uzdrowisk i lotnisk. Przedewszystkiem tematem obrad zjazdu będzie sprawa realizacji postulatów zjazdu w Jaremczu z 1934 r., plan rozbudowy schronisk turystycznych w Kar-

patach, sprawa znakowania szlaków turystycznych letnich i zimowych, rozkłady jazdy na kolejach, sprawy komunikacji autobusowej, ruchu osobowego na wschodniokarpackich kolejach leśnych, przewodników turystycznych i kartografii Karpat, zagadnień meteorologicznych, oraz prac biur planów regionalnych terenów karpackich w związku z zagadnieniami turystyki. Omówione będą również pominięte na poprzednich zjazdach sprawy ruchu turystycznego młodzieży szkolnej, szkolnych domów wycieczkowych, oraz letnich i zimowych obozów wychowania fizycznego na terenie Karpat. Referat na ten temat przyrzekł wygłosić p. Józef Błoński, prezes Oddziału Warszawskiego P. T. Krajoznawczego. Na zakończenie zjazdu odbędzie się wycieczka autobusem nową szosą samochodową na Równicę oraz przez Przełęcz Kubalonkę do Istebnej.

ROZWÓJ POJEZIERZA SUWALSKO-AUGUSTOWSKIEGO, JAKO TERENU TURYSTYCZNO-LETNISKOWEGO. 21 listopada 1934 r. odbyła się w Suwałkach pod przewodnictwem Ministra Komunikacji, inż. Butkiewicza, konferencja, poświęcona powyższemu zagadnieniu, której protokół wyszedł świeżo z druku nakładem Min. Komunikacji. Na wniosek wiceministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego, konferencja zakończyła swe obrady wnioskiem powołania do życia Komitetu Planu Regionalnego Suwalszczyzny, oraz postulatem, aby zagadnienia szczegółowe omówiono na posiedzeniu specjalnej Komisji, zwołanej przez urząd wojewódzki w Białymstoku. Ta druga konferencja odbyła się 21 marca w urzędzie wojewódzkim w Białymstoku pod przewodnictwem wojewody białostockiego, gen. Paślowskiego. Na konferencji reprezentowane były zainteresowane rozwojem Suwalszczyzny ministerstwa, w szczególności Min. Komunikacji, Min. Spraw Wewnętrznych, Min. Rolnictwa, Min. Oświaty, Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach, starostwa i samorządy z Suwałk i Augustowa, Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Koło Suwałczan, dyrekcja kolejowa w Wilnie, kuratorjum okręgu szkolnego w Wilnie, poza tem wzięło w nich udział szereg osób imiennie zaproszonych. W czasie 6-godzinnych bardzo rzeczowych obrad omówiono wyczerpująco cały szereg zagadnień, dotyczących rozwoju Suwalszczyzny. Sprawy drogowe referował inż. Richter, turystyczne — delegat Wydziału Turystyki Min. Komunikacji, dr. M. Orłowicz, rozwój turystyki wodnej — inż. Fr. Przetocki, delegat Biura Dróg Wodnych Min. Komunikacji, sprawy ochrony przyrody i krajobrazu — prof. dr. B. Hryniewiecki z Warszawy, komunikację autobusową — p. Jeremicz, inwestycje turystyczne — inż. Stankiewicz, rozbudowę lotnisk — inż. Sereżyński, sprawy kolejowe — inż. Richter, sprawy drogowe — inż. Artychowski. W wyniku konferencji wojewoda Paślowski podejmie starania o stworzenie biura planu regionalnego Suwalszczyzny. Dla ułatwienia w najbliższym sezonie turystyki wodnej objeździe kanały i jeziora Suwalszczyzny w dniach od 3—5 maja Komisja Międzyministerjalna, złożona z delegatów Min. Komunikacji (Biuro Dróg Wodnych i Wydział Turystyki), Min. Oświaty (Wydział Wychowania Fizycznego), Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach i Wydziału

Dróg Wodnych w Brześciu. Pod adresem Min. Komunikacji wystosowano prośbę, aby jeden z najbliższych afiszów propagandowych poświęcono jeziorom Suwalszczyzny. W pracach nad rozwojem ruchu turystycznego na Pojezierzu Suwalsko-Augustowskim przyjmują wybitny udział Oddziały P. T. Krajoznawczego w Suwałkach i Augustowie, a w czasie objazdu wspomnianych komisji będzie też rozpatrzony postulat P. T. Krajoznawczego w sprawie rozszerzenia schroniska nad jeziorem Wigry oraz wydobycia kamieni z rzeki Kamionki dla ułatwienia turystyki kajakowej między Suwałkami a Wigrami.

RUCH W SZKOLNYCH SCHRONISKACH WYCIECZKOWYCH W 1934 R. Z ogłoszonego świeżo sprawozdania Min. Oświaty dowiadujemy się, że w ubiegłym roku istniało w Polsce 162 szkolnych schronisk wycieczkowych, z ogólną liczbą 4.024 łóżek. W ciągu roku z domów tych korzystało 6.351 wycieczek, 87.754 osób, a ogólna liczba wydanych noclegów wynosi 138.000. W porównaniu z 1933 r. przyrost osób i noclegów wynosi około 12%. Ze schronisk korzysta przeszło w $\frac{2}{3}$ młodzież szkolna (60.928 osób) i to przedewszystkiem młodzież szkół średnich. Pozatem korzystało z domów 2.213 młodzieży akademickiej oraz 24.613 nauczycielstwa i starszych turystów. Największą frekwencją cieszył się Miejski Dom Wycieczkowy w Krakowie (36.448 noclegów), na drugim miejscu stoi dom nad jeziorem Narocz (10.295), na trzecim Gdynia (8.579), na czwartym gimnazjum im. Batorego w Warszawie (7.788), na piątym gimn. im. Słowackiego w Wilnie (7.111).

RUCH OBCYCH W WARSZAWIE. Miejski Wydział Statystyczny zestawil statystykę przyjezdnych do Warszawy za ostatnie cztery lata. Statystyka ta wykazuje od r. 1931 przyrost, który w frekwencji hotelów wy-

nosi 60%, w cyfrze ogólnej 70%, w ruchu cudzoziemców 20%. W szczególności w 1931 r. zanotowano w Warszawie 154.161 przyjezdnych ogółem, z czego w hotelach mieszkało 119.102, w tem było 24.565 cudzoziemców. W 1932 r. przyrost był bardzo nieznaczny, ogółem 155.426 przyjezdnych, w tem 123.700 w hotelach, wśród nich 21.114 cudzoziemców. Liczba tych ostatnich spadła w porównaniu z rokiem poprzednim o blisko 3.500 osób. W 1933 r. ogólna liczba przyjezdnych podniosła się do 189.400, z czego w hotelach nocowało 148.500. Wśród liczby tej było 23.300 cudzoziemców. Wreszcie rok 1934 przyniósł wydatne podniesienie się wszystkich cyfr w tej dziedzinie. Przyjezdnych było 247.100, z tego w hotelach nocowało 186.200, cudzoziemców było 29.300. Statystyka obejmuje tylko osoby zameldowane, t. j. takie, które bawiły w Warszawie dłużej, niż jeden dzień.

NOWE SCHRONISKO P. T. KRAJOZNAWCZEGO. Staraniem Oddziału P. T. Krajoznawczego w Gnieźnie, którego prezesem jest starosta Suski, gorliwy propagator turystyki wodnej, stanęło w ubiegłym roku skromne schronisko na Ostrowie na jeziorze Lednicy, między Gnieznem a Poznaniem. Ze względu na znajdujące się na tym Ostrowie ruiny najstarszego piastowskiego zamku w Polsce, nad jezioro Lednickie przybywają często wycieczki, stało się ono też terenem sportów wodnych. Dzięki temu schronisko, mające skromną restaurację, zostało mile powitane przez rzesze turystów i sportowców wodnych, jako pierwsze schronisko turystyczne na terenie woj. poznańskiego. Jak wskazuje załączona ilustracja, schronisko otrzymało bardzo oryginalną postać drewnianej chaty podsieniowej, słomą krytej, a stoi ono tuż obok przystani łodzi i kajaków, w bezpośrednim sąsiedztwie ruin zamku.

Ryc. 53.



Fot.
H. Poddębski.

Ostrow na Lednicy. Schronisko P. T. Krajoznawczego.